

MĘDREK

W prawdziwey ſwoiey poſtaci na publiczny widok wyſtawiony.

Czyli

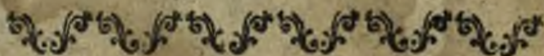
Opiſanie Mądrości fałſzywey

Za pozwoleniem Zwierzchności

do druku podane.

w Sandomierzu R. P. 1786.



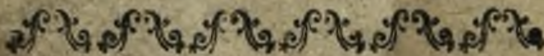


Stawia dowcip przemyślny śmiało teraz sidła,

Kto w nie wpadnie, tym gorzey, że był nieoſtrożny,
Smieie się, co oſzukał, a umysł nie trwożny

Wſparty kunſztem dowcipnym wygodney nauki,
Na dalſze się natęża i sidła i ſztuki.

z Satyry 3. J. O. X. Jmci B. W.





MISTRZ MĘDRKOW.

Rzecz wyięta z Pisma Greckiego:

SZKOŁA ŁUCYANA.

Chcecie wiedzieć Panowie Młodzi, *mówi Lucyan:* iako możecie stać się Krasomowcami, i nie tylko owego szacownego, i od wszystkich wziętego nazwiska Mądrego nabydź, ale i za takiego uyść u świata? ia się wam ofiaruię do tego drogę łatwą, i pewną otworzyć, bylebyście chcieli wiernie prawa, i napominania moie zachować.

Nauka, i Mądrość, moie dzieci, iest to wielka Królowa mieszkaiąca na wysokim, obronnym, i dalekim od nas

Zamku: do którego ieſt droga bardzo długa, piaſzczyſta, ciernilta, pełna moſtów, przewozów, gór, wąwozów, laſów, skał, iezior, rzek, brodów, które podróżnego opoźniaią: pełna mylnych gościńców, ścieſzek, manowców, śladów, ktore na przepaście, i nie przebyte knieie, z drogi prowadzą. Do dóyścia tedy na te mieyſce, trzeba wielu lat, trzeba dobrego przewodnika, wielkiego ſtatku, wielkiego rozeznania, i wielkiey cierpliwości. Ale ia niechcę was prowadzić tą drogą: bo wprzodbyście osiwieli podobno, nimby wam przyſzło doyść do kreſu: a potym nicbym wam oſobliwego nie uczynił, gdybym wam drogę zwyczayną, iako inni dawni Nauczyciele czynili, tylko pokazał. Mnie prawda, moi Dozorcy, i Miſtrzowie niechcącego tą długą drogą prowadzili, która mi się we znaki dała. Nimem się ſamego ięzyka Oyczyſtego miernie podučzył, nimem iego prawa, właſność, cnoty, i różne zażywania zrozumiał; kilkadziesiąt lat przeminęło: a nuż iakem

iakem się ia napocił, tego ſamego ięzyka różne gatunki poznaiąc? iako inny ieſt do mówienia poſpolitego, inny ieſt Liſtopiſa, inny Dzieiopiſa, inny Napiſopiſa, inny Wierſzopiſa, inny Mówcy? a i ten ſam, iak ieſt raz wyſoki, drugi raz śrzedni, a trzeci raz niski? i gdzie, i kiedy którego zażyć? to ſztuka, to praca była; iakich ſpoſobów wyrażenia, i kſztałtów, w rodzaiu pochwał, i nagany: w rodzaiu oskarżania, i bronienia: w rodzaiu proſtego opiſania, i opowiedzenia zażyć? i to była nie brednia, poznać. Nad tym mowię, naſuſzyłem ſobie głowy, nimem się obiaśnił. Ale, przyznam się wam, tego wſzyſtkiego żałuię: żałuię czaſu, żałuię lat, żałuię pracy, potów, niedoſpania; żałuię pilności około ſamych początków, i uwagi, około drobnych, i niezliczonych rzeczy, żałuię moiey roſtropności, i rozſądku, któregom ucząc się, zażywał: żem się uczył wedle praw, wedle porządku, z wielką miarą, z wielką oſtroż-

żno-

żnością, z wielkim brakiem. Ponieważ, iako widzę, inni, którzy tą drogą nie fzli, iuż się zemną dawno zrownali, i owfzem iuż mię poprzedzili. Wielu Młodzików, którzy dopiero w ftarości moiey do tego się Zamku wybrali, uważam, żem ledwo się obeyżrzał, aż oni iuż pod dachem być się zdaią: i głowę dymnikiem wyftawiwfzy, o fobie innym znać daią: A! ha! otóż i my tu! Jakeście się tu doftali? nie pytay się: dofyć, że tu ieftesmy w oka mgnieniu, dokąd się inni pną prawie całe życie. I cóż im zrobifz? Powiefz pewnie, że ich tam nie mafz? to się świat cały z ciebie rozśmieie: bo wfzyfcy oczyma widzą, że oni tam na wierzchołku siedzą. Rzeczefz pewnie: iakże tam być maią, kiedy drogą do tego mieyfca nie fzli? Cóż ztąd? każdy ci odpowie: to prawda, że się nie wie śrzodek, iak się tam doftali; ale to się wie, że tam fą: bo tam się być zdaia. Sprzeczayże się z głupiemi: na mądrego, dość powiedzieć mu: że kto drogą nie

fzedl,

ſzedł, nie może być na kresie; ale głupi nie słucha tych dowodów: dosyć mu na tym, że się mu zdaie widzieć kogo na wieży; czyli zaś to we śnie, czyli na iawie: czy rozumnie, czy nierozumnie: czy w rzeczy, czy nie w rzeczy: mnieyſza o to; bo u niego to wſzyſtko zarowno. Krótko mówiąc, ci Młodzikowie, bez Nauczycielów, bez potu, bez pracy, śpiewaiąc, i drzymiąc, na ſamę czoło przykrego owego Mądrości Zamku, i to w krotkim czasie, weſzli. Wtedym ia ſobie myślić począł: co się może otrzymać łatwo, za co się ma doſtawać z trudnością? co się może nabydź na prędce, za co się ma na to czekać? co ia mogę w domu znaleść, za co mam za domem ſzukać? Myślałem tedy długo nad tym, chcąc dociec, iakim ſpoſobem teraźnieyſza Młodź tak łatwo, i tak prędko do Nauki przychodzi? kiedy my po nie małym czasie, i pracy, ledwośmy iey doſzli. I na reszcie dociekłem tey drogi krótkiey, i ła-twey; i tey was (iako zobaczycie)

za

za dzień, albo ieſzcze prędzey, nauczę; tylko upominam, abyście mi we wſzyſtkim wierzyli, i na słowa moie przysięgali. Abyście iednak nie ſądzili mię oſzuſtem, otoż wam wſzyſtko wiernie wyiawię. Ten ſpoſob, i droga, którą tak wielu otrzymuią, że uczonemi się być zdaią, i którą ia wam mam pokazać, nie ieſt to droga do Nauki rzetelney i prawdziwey, ale do icy obrazu, do iey cienia, do iey pozoru, i barwy powierzchowney, bez gruntu, bez rzeczy, bez iſtoty. Ale nie odrażaycie się tym, aż póki wſzyſtkiego nie usłyſzycie. Pytam ia was, na co wy się uczyć chcecie? Wſzak na to, aby przez Naukę przyſzliście do ſzczęścia, do maiętności, do sławy? wſzak tak? tak nie inaczey. Otoż dobrze! ia tedy was tym ſpoſobem ſztucznym nie do Nauki prawdziwey, ale przez Naukę fałſzywą, i zmyśloną do dobrego mienia, do sławy poprowadzę, i czegoż więcey wam potrzeba? kiedy wy do niczego innego przez naukę dążycie, tylko do ſzczęścia. Gdybyście

ście wy to chcieli się uczyć dla innego końca, naprzykład: abyście naprzód ſtali się ludźmi, abyście do rozumu przyſzli, i poznali się ſami, abyście doſzli w rzeczach iſtney prawdy, ſzczerey dobroci, i piękności nie obłudney, i to dla ſamey waſzey wewnętrzney pociechy, i upodobania: gdybyście to się chcieli uczyć dla pożytków waſzey Oyczyzny, abyście ią uczynili Kraiem rozumnym, obiaśnionym, a zatym ſzczęśliwym; abyście z Obywatelów waſzych chcieli uczynić ludzi ſpoſobnych do rządów, i urzędow różnych, aby tam zamnożyć Mężów zdatnych na Radców Rzeczypoſpolitey, na Wodzów, na Sędziów, na Obrońców ſpraw w Sądzie, i Rzeczników, na Posłów, na Roziemców, na Poradników: aby tam wprowadzić dobre obyczaie, dobre prawa, dobre Nauki, a to co innego; dla tego końca, trzebaby koniecznie dążyć do prawdziwey Nauki; a do tey Nauki trzebaby się udać drogą długą, trudną, pracowitą, i nieuſtanną: ale że wy

za-

w zamysłach waſzych tak daleko nie patrzacie, ale macie tylko zamierzone waſze ſzczęście, waſze dobre mienie, więc dosyć wam, że ia wam śrzodki podam do otrzymania tego, czego żądacie: a nie uważaycie na to, czyli ten śrzodek ieſt zacny, czyli chwalebny, czyli przyſtoyny, byle był tylko skuteczny. Gdybyście wy byli Kupcami kleynotów, i kamieni drogich, i zoſtawali w takim Kraiu, gdzieby ludzie nie znali się na kamieniach, i ich nie ſzacowali, ale na to mieyſce kochali się w próchnie święconym, w nocnych robaczkach iaśnieiących: byłoby to waſze głupſtwo, kramy waſze napełniać wſchodniemi diamentami, topazami, rubinami, ſzafirami, i innemi zamorskiemi skarbami, kiedyby o to nikt się nie pytał, nikt tego nie ſzacował, nikt tego nie kupował: raczey gdybyście rozum mieli, ładowalibyście waſze ſzafy, i skrzynie ſzklanemi skorupami, rzecznemi kamykami, świetlikami, nocnemi muchami, i tym, co się tylko błyſzczy. Bo Kupców nie ieſt

teh

ten koniec o kleynoty prawdziwe się ſtarać, ale o takie, które maią w Kraiu ſzacunek, i odbyt. Co im do tego, czy te kamienie ſą wſchodnie, czyli zachodnie, robione, czy ſamorodne; fałſzywe, czy prawdziwe; byle tylko z nich zysk, i zarobek mieli. Toż ſamo i wy do siebie przyſtoſuycie. Kiedy wy przez Naukę, chcecie się z uboſtwa waſzego, i podłego ſtanu wygramolić, chcecie przyiść do pieniędzy, i poważenia między ludźmi: wy się o to nie pytaycie, czyli ta Nauka ieſt prawdziwa, czyli fałſzywa; godziwa, czy nie godziwa; przyſtoyna, czy nie uczciwa; ale doſyć ieſt, aby była taka, któraby was nieochybnie do dobrego mienia, i do sławy przyprowadziła. To zaś wam przyrzekam, że ten ſpoſob ieſt skuteczny, który wam podam: bo doświadczony od tysiącżnych ludzi, którzy nie maiąc żadney Nauki, ale tylko umieiąc ſztukę udawania się za uczonych, przyſzli do wielkiego ſzczęścia.

Zaczniymy tedy prawa Nauki

na-

naſzey. I naprzód pytam, iak się zowiecie? ia od kopyta: a on od pługa: ow zaś od gnoiu. O źle, źle! trzeba to wſzyſtko poodmieniać. Bo naypierwſza ieſt odraza u głupich, kiedy kogo słyſzą, że się ſzpetnie, albo podło zowie. Słyſzeliście wy nie raz naſze Niewiaſty o iakim ſzkolnym Nauczycielu mówiące: ten w prawdzie byłby słuſznym clowiekiem, i zacnym Miſtrzem, gdyby się inaczey zwał: ale to ſzkoda, że się nie pięknie zowie. Wſzakże to prawda? nie inaczey. Więc kto ma za uczonego uyść, powinien mieć wſzyſtko, nawet imie ſzlachetne. Otoż od tego trzeba zacząć: ty się zów od Gwiazdy, ty od Słońca, a ty możeſz od Saturna. Ja ſam zwałem się od ziemi, i błota, a teraz przezwałem od Jowiſza. Terazże idźmy do ſtroiu, i ſukien. I nie śmieycie się z tego, mówiąc: a ſuknie co maią do Nauk: Bo iakom ia wam na początku powiedział, że ſpoſob ten, którego was podiąłem się nauczyć, nie ieſt to do Nauki, ale do pozoru,

ru, i wmówienia w ludzi, że ieſteście uczeni: ſuknie zaś i ochędoſtwo, do tego bardzo pomagaią. Nie uważałeś ty to tego, iako częſto uczeni ludzie, dla tego ſamego, że byli licho przybrani, zoſtali pogardzeni, i za proſtaków ołądzeni; a truteń dobrze ubrany, uſzedł za uczonego, i mądrego? Nie słyſzeliście nie raz, iakō głupia Matka, ſzukaiąc Miſtrza dzieciom ſwoim, na nic bardziey nie patrzy, iak na to, iak się pięknie nosi, czy wcięto, czy opięto, czy wyczeſany, czy wymuskany, i takiego nad innych przekłada? Tego tedy, dzieci moie, potrzeba, abyście się ſtroili iak łątki, i wſzyſtkie przypodobania się głupim prawa, na pamięć wiedzieli, i ściśle zachowali. Głowa tedy naprzód ma być nie tylko wymyta, wyczeſana, ale iak tylko może być dobrze utreſiona: włoſy wyſoko zadarte, żeby czubem ſwoim ćwierć łokcia przynaymniey do wzroſtu przydawały, i już was zaraz słuſznemi ludźmi zwać będą. Nad uſzami zaś, i na karku, podwoy-

ne

ne kędziory, ale lepieyby było, żeby i potroyne, być maią, aby was ſądzono za ludzi nie po proſtu myślących. Suknia ma być z Tarentyńskiego ſukna, nowym kroiem zrobiona, opięta, i krótka, aby kſztałtu, i poruſzenia nóg nie zasłaniała: trzewiczki Attyckie, albo Sycyońskie bardzo wygładzone, i ſprzączka w różne eſy, i krętaniny upleciona: temi tedy tak ſtąpać macie, żebyście się nie chodzić, ale pląſać zdali. Patrzcie na mnie: oto tak; a ty, pokaż, czy potrafiſz podobnie? O! nie tak: to niezgrabnie: trochę prędzey, troche poſuwiściey: nie tak leniwo, i coraz poddrygaiąc. Ot ten, to wcale dobrze: tylko się prędzey ſzaſtay: i ſtanąwſzy, niech nogą nie prożnuie; to iednę od drugiey odſuway, to tak obiema wykręcay, żeby pięta do pięty przychodziła; to czaſem tak ułóż, żeby lewa patrzała na północ, a prawa na wſchód, albo prawa na północ, a lewa na zachód, pięta zaś wtedy ku koſtce, czyli iabłku obracać się ma: kiedy niekiedy

i na

i na krzyż zakładać, lub na iedney ſtać, a drugą kſztałtnie podnieść nie zawadzi: zgoła aby nigdy nie ſtały na mieyſcu: iako i całe ciało, nie ma być iak poſąg niewzruſzone. Dla czego głową uſtawicznie kręcić, zwłaſzcza rozmawiaiąc, i rękoma, i plecami, i barkami, lędzwiami, i całym ſobą, iak na ſprężynach się obracać przynależy: bo to głupi żywości dowcipu znakiem nazywaią. Nic zgoła w poruſzeniu nie ma być przyrodzonego, nic porządnego, nic zwyczaynego, ale wſzyſtko wymuſzone, przyſadne, nadzwyczayne: bo tym wſzyſtkim trzeba się od poſpolſtwa, i proſtaków rożnić. Kłaniaiac się zaś, w dziesięć dzwon maſz się złamać, tak, żeby razem wſzyſtkie członki, do ukłonu się ſtoſuiąc, poſtać ſwoię odmieniały: i głowa, i kark, i pierſi, i brzuh, i łokcie, i ręce, i kolana, i nogi: twarz zaś naybardziey, z tysiąca umizgów, migów, wdzięków ma być złożona: głowa drżąc, i migaiąc się, pływać ma po powietrzu; oczy, mrugaiąc, śmieiąc się, ſtuleniem, wy-

trzy-

trzyſzczeniem, przymileniem, maią dobierać prędkiey, płynącey, i obſitey mowie. Miey na doręḋziu wór słówek słodkich, wdzięcznych, pieſzczonych, podchlebnych: a na to nie uważay, że iedno z drugim się kleić nie będzie, byle ci nie brakowało na wyrazach. Dla czego miey na pamięci: *i ſzczęście, i pociechę, i roskoſz, i cześć, i sławę, z którą się maſz oświadczać, że doznaieſz w przywitaniu, widzeniu, obcowaniu, rozmawianiu, zabawianiu, z tak godną, nie oſzacowaną, nie porownaną, nie wysławioną, wſzyſtkich pochwał, przyiaźni, ſzacunku, usług, oświadczenia, ukłonów, zasługuiącą Oſobą: dla czego się daruieſz, ofiaruieſz, poświącaſz, oddaieſz, obowiązuieſz, za iey sługę, poddanego, niewolnika, z wſzelką chęcią, ochotą, radością, upodobaniem, prędkością, porywczością, na wſzyſtkie prożby, skinienia, rozkazy, do wſzelkiey ſprawy, pracy, trudów, nakładów, usług, i uczynności.* I to ſamo wytłómaczono

czono różnemi ięzykami do iednego przetrzepiesz po Arabsku, do drugiego po Fenicku, a do innego po Egipsku. Głos zaś tak masz miarkować, aby raczey śpiewaniu, niż gadaniu podobny był: a zawsze niech mu dobiera cała osoba: i głowa kiwaiąc się z góry na dół, i na obadwa boki nieustannie, i iagody do śmiechu ściągnione, i oczy przymrużone, i usta sznurowane, i zęby sztucznie wyszczérzone, i ięzyk ksztaltnie się między wargami wydaiący; i nogi, i ręce, coraz swoie ułożenie to w lewą, to w prawą, to w przód, to w tył, to zacieraniem, to tupaniem odmieniać maią: tak to zaś wszystko ostrożnie ma być czynione, aby się gęstym i wielkim miotaniem kędziory, i wałki na głowie nie rozkręciły.

Ale wy się znowu, widzę śmieiecie: rozumiecie, że ia żartuię? nie, nie żartuię, nie: po prawdzie wam mowię, że tak, a nie inaczey trzeba sobie postępować. Swiat teraźnieyszy, dzieci moie, oszalał; inaczey z nim nie wskórasz, tylko na wszy-

wſzyſtko potakuiąc, pochwalaiąc, i naśladuiąc. Bo inaczey naraziſz się, i ciebie za ſzalonego wſzyſcy oſądzą, że ty świat chceſz poprawiać. Jeżeli chceſz światu się podobać, nie tylko mu nie przyganiay słowy, ale ani ſprawami: inaczey bowiem poſtępuiąc, inaczey się ſtroiąc, inaczey gadaiąc, inaczey się ſprawuiąc, będzieſz miany za przeciwnika, za podſtrzegacza, za przyganiacza, za oczywiſtego nieprzyiaciela. Jednę tedy z dwóch rzeczy tu trzeba uczynić: albo u świata nic nie ſzukać; albo ſzukaiąc, trzeba mu we wſzyſtkim służyć, we wſzyſtkim dogadzać: iego prawa, iego wyroki, iego rozkazy doſtatecznie pełnić. Nie trzeba wtedy iuż słuchać ani rozumu, ani wſtydu, ani ſumnienia: ale owſzem z tego wſzyſtkiego, co światło rozumu, co uczciwość, co natchnienie przyrodzone doradza, śmiać się, pogardzać, i odrzekać się; kiedy świat z tego wſzyſtkiego ſzydzi, kiedy tym gardzi, kiedy się odrzeka. I póki wy nie zewleczecie się z boiaźni i nie-

śmia-

śmiałości, póki nie zagasicie światła rozumu, póki nie zatłumicie wcale ſumnienia, póki nie podepczecie prawami poczciwości, i cnoty; póki barwy świata na siebie nie weźmiecie; póty, moie dzieci, poſtępku w ſzkole moiey nie uczynicie. Im się zaś bardziey wprawicie w śmiałość, zuchwalſtwo, płochość, lekkomyślność, wolność, rozwiozłość, tym głębſzy grunt, i oſadę Nauce moiey założycie. I im więkſzey łatwości nabędziecie do kłamania, podchlebſtwa, ſzalbierſtwa, obłudy, nieſzczerości, niewſtydu, bluźnierſwa, tym wyżey w Mądrości naſzey poſtąpicie. Ey! bracia moi, nie o brednię to tu idzie: ale o waſze uſzczęśliwienie, o waſze do godności, do bogactw, do sławy podwyżſzenie; godne te rzeczy ſą, abyście dla nich i rozumu, i wſtydu, i cnoty, i wſzelkiey poczciwości się wyrzekli. Poczciwość, i cnota, nie da wam chleba, nie wyſadzi was na doſtoyność, nie ſprawi wam ani ſzacunku, ani miłości u świata, ani sła-

wy-

B

wy ztąd, że macie rozum, i głowę: Bo teraz naywiękſze głupſtwo, naywiękſzą mądrością się nazywa; i im większym będzieſz u mądrych błaznem, tym większym będzieſz u głupich uczonym. Niech wam tedy nie zdaią się dziwne moie prawa, i napomnienia, bo na nie patrzać nie trzeba wedle prawideł rozumu, ale przeciw wſzelkiemu światłu rozumu, a tak się dobrze wydadzą: bo w nich nie powinno się uważać, iakie ſą, ale do czego prowadzą.

Gdy tedy znaydować się będzieſz w towarzyſtwie iakich oſób, gdzie o różnych rzeczach rozmowa będzie, ty się we wſzyſtko wday, o wſzyſtkim rozmawiay, o wſzyſtkim ſtanów, wſzyſtko opiſuy, rozdzielay, i tłómacz: i gdy ci kto zada iakie pytanie, na które nie będzieſz wiedział co odpowiedzieć; nie zmieſzawſzy się, zaraz na odwrot pytay: czytałeś przyiacielu Mirmofilaxa? nie. A Lipeſenoratza? nie. A Pnikſanteſa? i tego nie. Wtedy rzeczeſz: ci o tym bardzo dobrze piſzą. A

iak

iąk ow się ſpyta, co też ci mówią o tym: odpowieſz: ieſt wielka między niemi ſprzeczka; ieden twierdzi tak, a drugi inaczey, zgoła prawdy między niemi doyść nie można. Nie miey zaś żadney trudności, ani boiaźni przywodzić książki, i Piſarzów, których na świecie nie było; bo któż taki ieſt, aby ich wſzyſtkich wiedział, i kłamſtwo twoie pokonał? Gdy zaś natrafiſz na takiego, że w obecności twoiey tak z gruntu o iakiey rzeczy mówić będzie, że ty przy nim zdaſz się gaſnąć; potakuy mu z razu, chwal, potwierdzay choć nie rozumieſz, powtarzay, co on wyżey mówił: a uważay mocno okoliczności, abyś mu przerwał mowę, i zadał to, co ty wieſz zapewne, a on podobno nie wie; naprzykład: którego to Roku Neokles, i Androkles, Greckim ludem słobodę w Azyi założył? *albo*: Kordus wiele miał dzieci? i czyli Epikur ów sławny roskoſznik był ſynem iego? *albo:* które ſtarſze Miaſto, czy Smirna, czy Kumy? *albo* Seſoſtris

Król

Król Egipski czy to ieſt iedno co Setosis? co Seſonchis? co Seſak? Tego fortelu popiſywania się częſto używay: i miey ſobie popiſane takie pytania; a idąc gdzie na iaką ſchadzkę, przeczytay ich kawałek, abyś świeżą miał pamięć i czasów, i mieyſc, i imion Osób: a potym tak nakręcay mowę, żebyś koniecznie to wściubił, na coś sie nagotował: i tak gdy różni różne odpowiedzi dadzą, ty na reſzcie ſwoie daſz, niby przypominaiąc ſobie, i nie ſtwierdzaiąc za pewną: gdy zaś się iey kto ſprzeciwi, wtedy się upieray przy ſwoiey powieści, i zakładay się z drugiemi, będąc pewny, że wygraſz; i tak cię za mędrſzego nad innych głupi słuchacze ſądzić będą. Do tego pomoże nosić na palcach nowe coraz pierścienie, z różnemi rzeźbami to Bożków, to Wodzów, to Mędrców, abyś, gdy się drudzy przypatrywać będą robocie, miał pochop z twemi wiadomościami na targ wyiechać. Do tego pomoże mieć taiemnych przyiacioł, którzyby się znaiomo-

iomością z tobą przy drugich nie wydawali; i którzyby iak przypadkiem iakim zadawali ci różne pytania, na któreś ty się wedle umowy z niemi przyſpoſobił: i wtedy ciż ſami maią płaskać rękoma, maią cię pod Niebioſa wynosić, i wywyżſzać twóy rozum, twoią pamięć, twóy dowcip, i twoią Naukę.

Aby zaś mieliście źrzodła nieuſtanne zawſze, i wſzędzie, i o wſzyſtkim trzepać: pomoże do tego, gdy na przechadzkę chodzicie, wſtępować po różnych robotnicach, i warſztatach, i tam się tak robocie przypatrywać, iako i rozmowie rzemieślników przysłuchiwać; abyście i ſposób, iak się rzeczy robią, i wyrazy, i właściwe nazwiska, iakiemi się nazywaią, i tłómaczą, poięli. Wnidźcie raz do tych dołów, i iam, gdzie rzeczy z ziemi dobywaią: i tam się różnym glinom, ziemiom, piaskom, kamykom, kruſzcom, kliiom, tłuſzczom, wilgociom, przypatrzcie, i iak się każdy rodzay nazywa, i do czego służy, popytaycie: i choć ciż ſami, co koło tego

ra-

robią, nie rozumieią; i dobrego wam opiſania dać nie mogą, mnieyſza o to: bo tu nie o to idzie, aby dobrze wiedzieć, ale iakokolwiek wiedzieć. Zwiedzcie huty, i piece, i tam uważaycie, iako ogień rzeczy warzeniem, topieniem, paleniem, ſmażeniem, przepędzaniem, parowaniem, mieſzaniem odmienia, i z twardych miękkie, a z miękkich twarde, z ſuchych ciągłe, a z wilgotnych ſuche, z ciemnych przeźroczyſte, a z przeźroczyſtych ciemne czyni: i ſmak, i zapach, i kolor, i wſzyſtkie przymioty dawne gubi, a świeże nadaie. Wnidźcie czaſem do rzeźnicy, gdzie bydlęta biią, łupią, patroſzą, rozcinaią, rozbieraią: nawiedzcie też i kośnicę, gdzie grubarze trupy otwieraią, z kości mięſo obieraią; z mięſa żyły wyłączaią, i wſzyſtkie członki drobno dzielą. Po domach zaś i polach, przypatrzcie się robocie mrówek, pſzczól, paiąków, much, iedwabnic; w ogrodach zaś ziołom, kwiatom, pączkom, liściom, łodygom, głąbiom, owocom, nasionom, iak się

ſa-

ſadzą, iak się rozpukaią, iak kły i korzenie puſzczaią, iak się przyimuią, iak wſchodzą, iak roſną, iak kwitną, iak się zawięzuią, iak doſtaią. Zayrzyicie kiedy niekiedy do Malarzów, Snycerzów, Budowniczych, Tkaczów, Kowalów, Cieślów, Garnczarzów &c. przepatrzcie wſzyſtkie naczynia, narzędzia, ſtatki, drobiazgi, rupiecie, ſprzęty: i wſzędzie to tą, to ową wiadomością, słowami, wyrazami, imionami, przysłowiami, prawidłami, ięzyk ſobie pomazawſzy; iuż się możecie śmiało puścić na obſzerne morze wſzyſtkich nauk, i umieiętności, i po nim w ſzerz, i w zdłuż, bez wiatru, i ſteru, ſamą tylko z uſt parą opatrzeni, beśpiecznie pływać, i żeglować. Już z tym towarem, przydawſzy słów, i myśli dzikich obſitość, które ci tylko do głowy przyidą, za podaną ſpoſobnością wſzędzie się popiſać możeſz. Gdy o chorobach będzie mowa: zaraz ty z ſwemi ſłakami, któreś niegdyś na ſtolnicy widział, wieżdżay na plac: i tam ie zaczynay z żyłami, myſzkami, węzłami, błona-

nami, skórkami, łykami, chrząſtkami, kościami, ſmalcami, rozkładać, tłómaczyć, iako co po czym idzie, iak się co z czym łączy, i iakie skutki ſprawuie: tam wyliczay wſzyſtkie części, które się w człowieku znayduią; iako w nim ieſt członków trzyſtą ſześćdziesiąt i pięć, kości dwieście czterdzieści i dwie, żył pięć tysięcy ośmſet dziewiędziesiąt i trzy; żeber przednich, i poślednich dwadzieścia i cztery; zębów trzydzieści i dwa: przyday zaś tę wiadomość, że bywaią tacy odrodkowie, na których przyrodzenie albo ſzczodrzeyſze, albo skąpſze być się zdało: i tak Euriſeuſz Cyreneyski, Euriptolomeuſz Cypryiski, Pirrus Epirotski Król o iednym tylko zębie byli: Direptina zaś Mitridateſa córka, i Timark Nikokleſą ſyn, dwa rzedy zębow w obudwu ſzczekach mieli.

Gdy o budowaniu się mówić będzie, zaras się wday w mowę: i wſzyſtkie części, ozdoby, rodzaie, porządki, wyſtawiania budynków przywiedź; day różnicę ſpoſobu budowania Toskańczy-

czyków, Doryiczyków, Jonczyków, Koryńczyków: i na czym zawisła, i iako inne rodzaie z tego wynikać mogą: iakie w tych wſzyſtkich maią być słupy, podſtawki, główki, nadgłówki, czółka, przyczółka, nadczółka, gzemſy, podgzemſy, nadgzemſy, paſy, opaſy, liſztwy, forboty, wręby, zęby, cętki, pukle, dołki, gałki, iabłka, talerzyki, ſugi, ogony, kółka, pierścionki, obręcze, zakręcone rogi, wołowe głowy, barſzczowe liście, świeczniki, ołtarzyki, Aniołki, gryfy, lewki, różyczki, wiązanki, kwiatki, gałązki, dziubania, karbowania, nasiekiwania, wypukłości, wklęsłości, zagiętości; i wſzyſtkiego tego, iakie ma być rozporządzenie, miara, zgoda, kſztałt, poſtać: zgoła co w tey mierze umieſz, i co nie umieſz, coś słyſzał, coś widział, coć się przywidziało, przyśniło, uroiło, wſzyſtkiego tego wypowiedzieć, i udać nie opuſzczay.

Gdy zaś się trafi rozmowa o wyżſzych rzeczach, o przyrodzonych, i nadprzyrodzonych, o duſznych, i cieleſnych, o zmyślnych, i zmysłow-

nie

nie podległych, o początkach rzeczy, o ich iftocie, przymiotach, dzielności: o Niebie, ziemi, powietrzu, wodzie, ogniu, żywiołach, i o całym świecie; wiedzcie o tym, że fą różne o tych wfzyftkich rzeczach zdania: tak dalece, że od różności ich porodziły się bardzo liczne Cechy, i Bractwa, z których każde ma fwoie prawidła, i mniemania ofobliwe. Wy nie odrzucaycie żadnego, ani się żadnego chwytaycie, ale wfzyftkim się fprzeciwiaycie, i za wfzyftkiemi idźcie, iak kiedy wam lepiey udać się może: bo człowiekowi bezbronnemu dobrze mieć wiele dziur, aby się do nich będąc przyparty, skryć, i fchronić mógł. Ani mieycie trudności trzymać się wfzyftkich, dla tego, że te ftrony fobie fą przeciwne: bo wafze rzemiesło i koniec, nie ieft prawdę poznać, albo oczywiście pokazać: ale byle gadać, byle bałamucić, byle się przed drugiemi za uczonego przedać. I tak tedy, kiedy będziecie mogli co popierać, i twierdzić, że tak ieft, albo inaczey: to
się

się wtedy czyńcie Platonikami, i Stoikami; kiedy zaś nie będziecie się mogli przy niczym utrzymać, to śmiechem, to pogardą zbywaycie pytania, i wydaycie się w tey mierze być Pirronistami, Sceptikami, Cynikami: gdy między starémi i poważnemi rozmawiać będziecie, czyńcie się Perypatetykami, i Akademikami: kiedy zaś z młodzią obcować będziecie, wyiawcie się, że iesteście Cyreneyczykami, i Epikureyczykami.

To do zabytków różnych umieiętności należy: teraz zaś co do okrasy tychże, i Nauki Krasomowskiey, posłuchaycie. Nie będę ia was wielo prawami okładał, ale dosyć będzie, abyście trzy zachowali. Naypierwey, aby wymowa zdała się sztuczna, wymyślona, płynąca, i uszom wdzięcznieysza, trzeba tego, aby ani słowa długie, ani krótkie wciąż za sobą nie szły, ale na przemianę długie z krótkiemi maią być przeplatane; a tak mowa nie będzie szła iak po grudzie, ale się gładko toczyć będzie. I na początku mowy, w pierwszey

war-

warſtcie słów, i na końcu, ma być słowo pełne, i długie: ſama zaś pierwſza warſta ma się ciągnąć na dobry łokieć, alboli też na ſążeń: chociażby tego rzecz nie wyciągała. Tak naprzykład, gdy macie mieć mowę u Sądu, w ten ſpoſób zaczniecie: *Starodawnych Przodków, i wiekopomnych Sędziów Naſtępcy, zacni Ateńczykowie, skołatana różnemi dolegliwościami, i prawie w oſtatniego ubóſtwa pogrążona przepaści, bez żadney od powinowatych pomocy, od przyiaciół rady, od rodaków miłości; gdy iey ſąsiadki, i rowienniczki, nieyſzey daleko cnoty, i nikczemnieyſzey daleko sławy, w nieuſtannych roskoſzach, i różnych pomyślnościach, iak niegdyś u Troian Elektra, i na Krecie Europa z rozpuſty od Jowiſza uwieziona, brodzą, i zanurzaią się, przeciw niewdzięcznym ſynom, Hirkańskiey lwicy, albo drapieżnego rysia, a nie uczciwey Matki, mleka, i piersi godnieyſzym, do waſzego łona, które ieſt*
prze-

przeświętym pospolitey ucieczki ołtarzem, ze łzami, i łkaniem, iako Dirce za warkocz od złośliwych dzieci wleczona, do tey tu sprawiedliwości stolicy, i wieczystych Temidy przybytków, ledwo tchnąca, i żywa, opłakana wdowa, i nieszczęśliwa Matka, tu się przyczołgała.

Powtore: Jako w malarstwie, wielkiego wdzięku, wydatności, i powagi dodaią cienie, tak i w krasomostwie, kiedy mowa albo po części, albo lepiey ieżeli cała będzie ciemna, zagmatwana, i niepoięta. Bo głupi ten maią sobie znak, i dowod wyborney mowy, kiedy iest nie zrozumiana: wtedy zaraz mówią: ot to wcale wysoko! i głęboko! to to myśli są nie pospolite! bo nie dościgłe.

I tak naprzykład, staraiąc się o urząd Mieyski, taką rzecz do zgromadzoney Rady uczynisz: *Gdzie dawno zasiadali, nie iuż na niedoyźrzanych okiem obłokach Bożkowie, ani na niedostępnych skałach bystroletnie orły; gdzie ani gło-*

głosu ludzkiego para, ani szypkiego wiatru świstanie, ani skrzydlastey strzały pęd, i siła nie doydzie: ale na tych tu ławicach, ludzie ludziom podobni, z takiemi iako i my oczyma, rękoma, i głowami: nie wężami obrośli, iak Meduza, ani na czele przedziurawieni, iak Cyklopy, ani ze sto ramionami, iak Briarowie, ani z koźlemi kopytami iako Satyrowie, ani z skrzydlastemi nogami i uszami, iako Merkurowie, ani z końskiemi nogami, iako Centaurowie, ani z rybiemi płetwami, iako Syreny, ani ze psim grzbietem, iako Sfingowie: tam, ia nie syn Jowisza, ani Wenery, ale wasza krew, i plemie; bo któż temu sprzeciwić się może? będąc na woynach, i w pokoiu, w Mieście, i w polu, ubogim, i bogatym, dzieciom, i starym, Męszczyznom, i Białogłowom, i całey Rzeczypospolitey znaiomy, pomieścić się bez przeszkody, czyli nieudolności, czyli wieku, czyli sił, czyli zasług, czyli

li iakieyżkolwiek potrzeby, usiłuię, i domagam się.

Trzecie: Aby mymowa była bogata, obfita różnemi rzeczami, wiadomościami, nabita, natkana, chociaż się będzie zdało, że nie tam im ieſt mieyſce; to nie maſz nic przez to; skutek iednak to wſzyſtko mieć ſwóy będzie, to ieſt podziwienie u głupich, i pochwałę. Bo gdy się bogatym chce pokazać, nie koniecznie potrzeba, ażeby tam przypiął kleynot, gdzie mu należy, gdzie mu przyzwoita, naprzykład na głowie, albo na ręku, ale doſyć, że go wſadzi i na nogę, i pod brzuch, i na siedzenie, aby prości na to się zaſtanawiali, i na skarby nie oſzacowane, chociaż nie na ſwoim mieyſcu położone, żadumiewali. Przeto wy w każdey rzeczy, pytaniu, rozprawianiu ſtaraycie się, aby wymowa waſza nie była iak ſtrumyk, ſwoim się rowem ciągnący, ale iak rzeka z brzegów nawet wylewaiąca. I dla tego w każdey ſprawie, chociażby była naynikczemnieyſza, chociażby była o podar-

dartym płaſzczu, albo o łataney koſzuli na płocie ukradzioney, gdy wam przyidzie mówić: wprowadźcie tam całą ſtarożytność Grecką i Łacińską, wſzyſtkie Indyiskie i Ekbatańskie dzieie, wſzyſtkich Narodów obrządki: wſzędzie zaś Maraton, i Cynegirus niech wniydzie; bo bez nich, nic się obeyść nie może. Pływaycie tam po Oſsie, Atie, Peliusie górach; drapcie się po Eukſynie, Helleſponcie, i Arabskich odnogach, ćmiycie słońce Perskie ſtrzałami, i pociskami; niech pogoń idzie za Xerxeſem, niech zwycięzkie łupy zbiera Leonides; rozpoſtrzyicie napiſy Otryackie, krwią właſną iego uczynione; a Salaminę, Artemizyą, i Plateę aż do ſytości, aż do uprzykrzenia powtarzaycie: a nic na to, czy służy, czy nie służy, nie uważaycie.

I tak naprzykład żaląc się na iednego gościa przed Sędzią o nie wypłaconą łaziebnikowi babkę, na ten kſztałt zacząć możeſz: *Jak rozgniewany Jowiſz, za czaſów Deukaliona, ſyna to owego Prometeuſza,*

który

który glinanego człowieka, ogniem ze słońca ukradzionym ożywił, nie tylko Teſsalią, ale całą Grecyą, iak się tylko od ciaśniny Koryntskiey na południu, aż do Egeyskiego morza na północy, i ku wſchodowi, a do Epiru ku zachodowi rozciąga: ſtraſznym potopem zatopił, i drugi raz za Tebańskiego Króla *Ogygeſa podobnąż światu całemu kąpiel ſprawił: do ziemi przedtym ludzkie plemie przyuczone, i w niey wlepione, od onych czaſów, z wodą się poznawſzy, i przyiaźń zabrawſzy, i pływania, i żeglowania, i kąpania, i płókania, i mycia obyczaie na świat wprowadziło: zkąd łaźnie, wanny, cieplice, kąpieli, umywadlniki, nalewki, cywki, rurmuſy wynalezione: zkąd ſzczotek, miotełek, gąbek, drapaczek, grzebieni, zgrzebeł, ścirek, koſzul, bielizny, mydeł, maści, oleyków, pizmów, balſamów, zażywanie zaczęte: czego wſzyſtkiego*

zaży-

zażywać, czyli ów Diomedes Król Etolii tylu Królów krwią ręce pomazawszy, na opłókanie okrutnych brudów: czyli Ulisses tylu sprosnościami się splugawiwszy, na ich obmycie: czyli Mirides Król Egipski z Zoną swoią dla zbytniego ochędóstwa, i pieszczot: czyli Alcynousz Król Featów z Córką swoią Nauzyką dla ochłodzenia i roskoszy, widziani byli; i tak się ten obyczay między Grekami, i Łacinnikami rozmnożył, że Agryppa sto siedmdziesiąt łazien dla pospólstwa wystawił, w których, choć nie wiele, wszyscy iednak (prócz dzieci gołowąsych) płacić prawem nieuchybnym obowiązani byli.

W reszcie, o żadne inne prawa Krasomowskie niedbaycie, ani się o nie nie pytaycie, ani ich nie czytaycie, ani ich nie zachowuycie. Pisali wiele praw o Krasomówstwie wiązanym i wolnym: Aristoteles, Izokrat, Naukrat, Teopomp, Dimitr Faleryiski, i z nich: Elpidiusz,

usz, Klodiusz, Porcyusz, Cicero, i Horacyusz: i tak o nich trzymaią, że bez umienia ich, i zachowania, ani Wierszopisem, ani Mowcą, ani uczonym, ani mądrym być nie można. Choćby i tak było; wam tego nie potrzeba: bo iakośmy mówili na początku, nie do tego wam trzeba dążyć, abyście byli uczonemi, ale abyście za takich uszli, do czego, nie trzeba tych drobiazgów, tych wymysłów, tych głębokości.

Naprzód tedy ci Nauk pięknych Prawodawcy daią takie napominanie: aby się ięzyka Oyczystego na urząd uczyć, wedle praw, i ustaw; i dla tego końca wcale się zatopić w czytaniu naydawnieyszych, i naylepszych książek w tym ięzyku, i w uważaniu w nich własności, i wszystkich cnót temu ięzykowi przyzwoitych, aby ie poiąć, i za czasem w mowie, i pisaniu zażywać. Wy się z tego śmieycie: bo wam dosyć na tym, coście się od macierzy nauczyli, co wam krowy doiąc przepowiadała, albo pod ką-

kądzielą siedząc gwarzyła, co wasze piastunki, i mamki po rydel, i motykę uczone, do ucha wam włożyły; coście na reszcie od próżniaków po domach, i na rynku słyszeli, dosyć wam na tym. Ot właśnie! ięzyka, któregoście z mlekiem wyssali, oduczać się macie, a innego z książek dobywać, i uczyć się? Nie ieſtże to wymysł, i dziwactwo?

Daley ciż Prawodawcy mówią: że nie dosyć ieſt umieć ięzyk Oyczysty pospolity, ale trzeba wszystkie iego gatunki dobrze wiedzieć, i rozeznawać: iako inny ieſt wieyski, inny mieyski, inny uczonych; iako inny ieſt ięzyk gadania poufałego, inny publicznego, inny listów, inny wierszów, i między temi samemi, inny ieſt ięzyk do rycerskiego, inny do załobnego, inny do napisowego, inny do poważnowidocznego, inny do śmiesznowidocznego, inny do śpiewalnego, inny do pasterskiego wiersza: iako inny ięzyk dzieiopiski, inny wyrokowy, inny prawników, i rzeczników, inny pochwalników, inny prostych

ſtych rzeczy opowiedzicielów. Bo w tych wſzyſtkich rzeczach, inny ieſt króy, i barwa mowy, inne wyrażenia, inne słów ułożenia, inne ozdoby, inne kſztałty, inne ſpoſoby mówienia. Hala! hala! dokądże tych ięzyków będzie? Tò taką rzeczą, nad ſamym ięzykiem Oyczyſtym całe życie trzeba trawić? A któżby to czynił? trzebaby nic nie robić, tylko się nad słów i ſpoſobów mówienia brakowaniem, oddzielaniem, i uważaniem bawić? Czyliż bowiem nie można bez tych wymysłów liſty, mowy, napiſy, &c. iednymże kſztałtem, i podobnemi słowami wyrazić?

Tak naprzykład według w zwyż danych praw moich maſz piſać do przyiaciela, cieſząc go po śmierci Oyca.

Jęczy pod skaliſtą Etny górą Enceladus, skwierczy w ogniſtym okrucieńſtwa kole Ixion; omdlewa od iadowitych, i pożeraiących mężów Laokoonte; i Wmć Pan po śmierci Oyca ſwego ledwie nie kamienieieſz od żalu, i iak druga Nio-

Niobe w skałę się nie zamieniaſz, narzekaiąc na okrutną Libitynę, że go porwała, i nie wieſz gdzie go zaniosła. Za czym przybyway tu Acharoncie, i wy nielutościwe Parki, i ty okrutna Libityno, i ty mściwa Nemesis; a ty Herakliuſzu obfite łzy wyleway, i ty ſtooczny Argusie wſzyſtkiemi oczyma płacz, i żałość wyrażay: ale co mówię? na co wzywać? na co ich ſprowadzać? nic tu po Parkach, nic po Libitynie, nic po Herakliuſzu, i Argusie, kiedy Elizeyskie iuż kwitną pola, i radość Demokryta pokazuią; a za tym Wmć Pan żal oddal od siebie &c.

Tak i Mowa w Areopagu.

O Bogowie, i Boginie wſzyſtkie! większych, i mnieyſzych Narodów, Niebieſcy, ziemſcy, piekielni, leśni, wodni, i inni iacy ieſteście: przybywaycie tu, a zaraz? cóż? czyżeście ogłuchli? czyżeście pomarli? hey Jowiſzu! hey Apollinie! hey Neptunie! i wy trzy Parki, i wy trzy Łaski, i wy dziewięć Muzy,

i

i wy wſzyſtkie Nimfy, Nopee, Orkady, Dryady, i Hamadryady, obudźcie się przecie, i zaraz mi tu przybywaycie: proſzę was, zaklinam was. Cóż? ieſzcze was nie widać? Ey dla BOGA! niech was nie czekam, przychodźcie mi, póki was proſzę, pókim dobry. Nie widać. Jeſzcze raz zawołam. Bogowie! Boginie! odezwieycie się przecie,? Cicho, cicho: coś tu mówią: wymawiaią się, że ſą zabawne. Jako, iako? to wam pilnieyſza ieſt przechodzić się po Niebie, aniżeli tu ziemi skarg, i żalów ludzkich słuchać, i ſprawiedliwości pilnować? &c.

Tym ſpoſobem inne mowy żałobne, chwalące, winſzuiące, witaiące, &c. odbyway, a wielką ztąd chwałę, i okrzyki od poſpólſtwa otrzymaſz, które słyſząc tak mówiącego, wołać nie przeſtaną: O iak wyſoko! iak głęboko! iak dowcipnie mówi! i któż mu wyrówna? kto iego mądrości doydzie? a ztąd zalecenie, ztąd wzię-

wzięcie u ludzi, a daley pomyślne ſzczęścia, i doſtoieńſtwa.

I ta to ieſt droga krótka Nauk, którą wam pokazałem, i która (iako na początku powiedziałem,) bez pracy, trudów, i potów dziennych, i nocnych, do wſzelkiey ſzczęśliwości prowadzi. Ta ieſt ſzkoła, którą wam otworzyłem, i prawa podałem, według których poſtępuiąc, w krótkim czasie mądremi, bogatemi, i wſzelką godnością ozdobionemi zoſtaniecie. Za czym trymaycie się tey drogi, nie porzucaycie tey Szkoły, ieżeli nie inſzy koniec macie, tylko być ſzczęśliwemi na tym świecie. My tych Uczniów w takówey Szkole uczących się zoſtawmy, niech się uczą, niech tą malowaną, i na pozór tylko podaną nauką bogacą się; wſzakże ośieł choć złotą przybrany kulbaką, osłem zawſze zoſtaie.

ME-

MĘDREK

Czyli uczony zdaniem poſpólſtwa.

Poſpólſtwo częſtokroć imie Nauki, i Uczonego, daie takim rzeczom, i takim ludziom, którzy ſą od tego dalecy. Dla tego wielości uczonych fałſzywych iedyne źrzódło ieſt zdanie, i rozſądek poſpólſtwa zły, i omylny, tak o ſobie, iako i o drugich. Bo poſpólſtwo między ſpoſobnością do Nauk, i Nauką ſamą: między ochotą, i wykonaniem: między początkiem iey, i doskonałością: między gruntem, i pozorem: między dobrocią, i wadą: między darami przyrodzonemi, i nabytemi: między rzeczami do Nauk potrzebnemi, pożytecznemi, i zbytniemi: między wiadomością, umieiętnością, i Nauką: między gadaniem, mową, i wymową: między wielomowſtwem, i kraſomowſtwem i

mię-

między wierſzy kleceniem, i wierſzopiſtwem: zgoła między fałſzywą, i prawdziwą Mądrością, i Nauką, co za różnica ieſt, nie wie; i dla tego łatwe ieſt, lada komu, i od lada czego nazwisko dać uczonego. Bo poſpólſtwo iako w rzemiesłach między złym, i dobrym: między Uczniem i Miſtrzem, różnicy nie czyni, i wſzyſtkich, którzy pęzlem robią, Malarzami: którzy dłótem, Snycerzami: którzy ſmyczkiem, Skrzypkami, zowie: tak tym, którzy więcey od gminu umieć się zdaią, imie uczonego dawać zwykło. I tak iednych dla iakiego przyrodzonego daru uczonemi nazywa. Niech kto naprzykład ma pamięć ſzczęśliwą; że co widział, i co słyſzał, łatwo pamięta: iuż uczonym u poſpólſtwa będzie. Niech kto ma rozum poiętny, że cudzą rozmowę prętko poymie; że ſpytany do rzeczy odpowie; że się dobrze z myślami ſwemi wytłómaczy; iuż uczonym będzie. Niech kto ma ochotę do różnych robót, i że, co drugich robiących widzi, to zaraz naśladować

wać

wać usiłuie; że każdey się rzeczy chwyta, i każdą zaczyna, i każdą nie tak trafia, iako się trafiać zdaie; iuż uczonym będzie. A dopieroż ten, który czytać, i pifać umie, i rachowaś potrafi, i do Szkół chodził, i łaciny zakofztował, uczonym, i ieszcze iakim, u pofpólftwa będzie. Przydaymy do tego w kim, śmiałość nieuftrafzoną, przytomność fobie, ięzyk fzlufowany, głos wdzięczny i donośny, wymowę gładka, i wyraźną, oczy, czoło, i ręce gadaiące; i całe ciało, rozmowie fprawami fwemi, i poftacią dobieraiące: przyłóżmy przyrodzone frantoftwo, nabyty ćwiczeniem obrot, ofzukania fztukę, wprawę, i doświadczenie, gdzie, iako, i z kim mówić, iako się przedać, iako drugich zawftydzić, iak żartować, iak fzydzić, iak cudze fprawy, i mowy roztrząfać, i przyganiać, iak fwoie omyłki pokryć, iako się umknąć od razu, iak przyciśnionym będąc, wykręcić się; z kim podchlebftwa, z kim pogardy, z kim zgody, z kim fprzeciwienia zażyć: złączmy na refzcie

ſzcie w kim pomierne przetarcie, i różnemi wiadomościami potrząśnienie; częścią z obcowania częſtego, i przysłuchiwania się na biesiadach dworskich, i u ſtołów: częścią przez krótką słownikow, i zbiorów drogę, która nie do ſzczerey nauki, ale do pozoru prowadzi: częścią z pomazania ſobie uſt różnemi ięzykami: na co wſzyſtko prościeysi gębę otwieraią, i oczy wytrzyſzczaią; a iuż takiego bez wątpienia poſpólſtwo uczonym, i to na naywyżſzym ſtopniu, okrzyknie. I nie dosyć na tym: nawet od tych rzeczy, które się wcale nic do nauk nie maią, poſpólſtwo uczonych nazwisko nadawać zwykło. Cóż bowiem do Nauk pływanie po wodzie, należy? a iednak Greckie, i Rzymskie poſpólſtwo tych tylko za uczonych miało, którzy nie tylko czytać, ale i pływać umieli. Co ma do Nauk albo ſtan Duchowny, albo Szlachecki, albo doſtoyność, albo wzroſt, albo uroda? a iednak tego wſzyſtkiego nierozumne poſpólſtwo za grunt, i dowód Nauk zażywa. Tak nie-

niegdyś Francuzi mniemali, że co Duchowny, lub Kościelny, to uczony; tak głupi Rodzice ſzukaiąc dzieciom ſwoim Dozorcy, i Nauczyciela, patrzą raczey na to, aby był wyſoki, gładki, piękny, i udatny, a niżeli na inſze przymioty, rozumieiąc podobno, że z tym Nauka złączona ieſt: tak poſpólſtwo nawet dawne rozumiało, że co Pan, co bogacz, co Szlachcic, co Urzędnik, to i uczony. Na przeciwko któremu zdaniu powſtawał Cicero, mówiąc: zkąd się-to takie mniemanie wzięło? gdzie tego Xenokrates, gdzie Aryſtoteles nauczał? Pewnie oni to kiedy mówili, że uczonemi, i mądremi ſami ſą tylko Królowie, ſami bogacze, ſami urodziwi? że nikt nie był ani Rządzcą, ani Radcą, ani Wodzem, ani Wóytem, ani iakimkolwiek Ławnikiem, i Urzędnikiem tylko Mądry?

I przez *poſpólſtwo* nie rozumieią się tu oſtatni ludzie co do godności, bogactw; ale oſtatni co do Nauk, choć w innych rzeczach naypierwsi: ludzie mówię nie tylko nieucze-

cze-

czeni, nieobiaśnieni, ale którzy się Nauk pięknych z gruntu, wedle praw, i porządku nie uczyli, i pod których ſąd tąk Nauki, iako i Uczeni poſpolicie podpadaia.

Z tego omylnego zdania poſpólſtwa o Naukach, i Uczonych, dwoiaki rodzay *mniemanych uczonych*, wynika: iedni ſami się maią za uczonych, choć nie ſą; drugich poſpólſtwo ma za uczonych, choć nie ſą: i ci ſą znowu dwoiacy: iedni, których poſpólſtwo ma za uczonych bez ich winy, i przyłożenia się do tego: inni, których poſpólſtwo ma za uczonych, dla ich zdrady i oſzukania, którym się za takich udać umieią, choć nie ſą: na pierwſzych się zawodzi poſpólſtwo; drudzy zaś poſpólſtwo zwodzą.

Ci, co się maią za uczonych, dwoiacy ſą: iedni z niewiadomości, na czym iſtota Nauki zawisła: drudzy z pychy, która im właſne rzeczy inaczey maluie. Jedni mówię nie wiedzą, co to ieſt Nauka, i albo ochotę ſwoię, i nieiaką ſpoſobność

za

za Nauki osiągnienie; albo początki, i pierwſze przetarcie, za poſtępek wielki, lub doskonałość biorą. Tacy ſą poſpolicie zaczynaiący się z chęcią uczyć iakiey Nauki, którzy ledwo iey skoſztowawſzy, i upodobanie w tey odrobinie poczuwſzy, naſyconemi się być mniemaią: podobni do dziecek, które się drobiazgami bawią, i gdy maią kilka ſzkiełek potłuczonych, lalkę, i iabłuſzko, tak na tym przeſtaią, iakby państwo iakie posiadali: albo do onych proſtaków, którym się widzi, że na górach wſpiera się Niebo, i tam ſobie roią w głowie widzieć koniec, gdzie go nie ma; i co krok uczynią ku górze, to się iuż Nieba tykać rozumieią.

Gorsi zaś ci ſą, którzy z niewiadomością Nauk, maią złączoną pychę, iako mówi Kwintylian; bo tacy uczonym się obiaśnić nie daią, ale ſobie nauczania władzę przywſzczywſzy, z wielką powagą, rozkazami, i ſurowemi wyrokami głupſtwa ſwoie rozsiewaią: innych zaś, którzy prawą drogą Nauk ſzli, i w nich dobrze

i

postąpili, za nic maią, ich błahemi, nikczemnemi, podłemi, nic wartemi, i iak tylko nayzelżywiey być może, nazywaią. Tacy są pospolicie źle uczeni Nauczyciele, i potrząśnieni Naukami Panowie. Pierwszych Zwierzchność i panowanie nad dziećmi nadyma, i wbiia w wielkie o sobie rozumienie: bo nie na to patrzą, czego się uczyli, i co umieią; ale na urząd, do którego wezwani są: iakby same nazwisko Nauczyciela Mądrym czyniło; uczą sami nie umieiac, i Mistrzami są, nie będąc warci być dobremi uczniami; iako z iednego z takich zażartował dawny Greczyn. Ten przypadkiem szedł mimo Szkoły, i usłyszał Mistrza źle uczącego praw ięzyka; wstępuie tedy do Szkoły, i przerywa mowę uczącemu: Bądź łaskaw przyiacielu, naucz mię grać na skrzypcach; żartuiesz, odpowie, ia tego nie umiem: to nie ma nic przez to, że nie umiesz, (gość na to) wszak ty i praw ięzyka nie umiesz, a iednak uczysz.

MĘ-

MĘDREK

Obłożony wielością Książek.

Ludzie możni, naywięcey maią podniet do pychy, i wielkiego o nauce swoiey rozumienia; i przeto to ich się ściśle trzyma, i z cięszkością się im z głowy wybić może. A te są: Książek wielu posiadanie, czytanie, rozumienie, w ich upodobanie, ich naśladowanie, nowych pisanie, i wydawanie, o naukach, i rzeczach do nauk należących rozmawianie, w ięzykach się różnych ćwiczenie, pamiątek, i łupów Starożytności zbieranie, pochwały domowych, i obcych, i w tym mniemaniu utwierdzenie. Z tych rzeczy lubo niektóre mogą być do nauk pomocą, z tym wszystkim wszystkie mogą być znakami tylko próżnemi Nauki, a nie iey nieomylnemi dowoda-

dami: iako częſtokroć widziemy wichy, i krzyże, gdzie wina, i miodu nie ma.

I nayprzód wielość Książek iak się ma do Nauk, tak się ma wielość Książek do Mądrości; iak się ma broń, oręże, i wſzelki rynſztunek do woiowania; piſzczałki, dudy, ſtróny, ſmyczki, skrzypice, trąby, waltornie do grania; słoyki, puſzki, naczynia, z maściami, wódkami, oleykami, proſzkami, do leczenia; konie, rzędy, kulbaki, do ieżdżenia; okręty, łodzie, żagle, wisła, maſzty, do żeglowania; iako mówi Lucyan. A iako może kto się kochać w ſtrzelbie, i wſzelakim obronnym żelezie; nie przeto iednak być Woiownikiem; może mieć kto zbiór dętych, palcowych, i ſmyczkowych narzędzi, nie przeto iednak być albo trębaczem, albo lutniſtą, albo skrzypkiem; może kto siedzieć zawſze między dryakwiami, bezoarami, ziołami, korzeniami; a nie przeto być lekarzem; może kto trzymać na ſtayni wiele podiezdków, i powodnych koni, z dobremi munſztukami, i sio-

dła-

dłami; nie przeto iednak być dobrym iezdcem; może kto mieć składy łodzi, wiośeł, lin, drągów; a nie przeto być Sternikiem; tak może kto mieszkać między ścianami Książek; a nie przeto być uczonym. Pewnie kto się we lwią skórę ubierze, i z kostu- rem chodzi, iuż przez to będzie Herkulesem? Pewnie kto saydak i łuk Herkulesa nosi, a nie iest Filoktetem, do celu trafić potrafi? Pewnie Tersites gdy weźmie na się broń Achillesa, zaraz okazałym i mocnym rycerzem zostanie, i Frygiyskie wody nie tylko przebywać, ale i krwią farbować będzie? pewnie zabiie Hektora, a przed nim położy Lykaona, i Asteropeusza ten, który ledwo na barku iesionową Achillesa dzidę dźwigać może? Pewnie ten, który dostanie piszczałek Timoteusza, albo Izmeniasza, bez umienia w nie nadymania, iuż zaraz oboistą będzie? Pewnie kto nabędzie fuiarek Marsyasza, lub Olimpa, zaraz grać na nich, nie uczywszy się wprzód, potrafi? Takby z takim by-

było, iako z owym Ewagelem Tarentyskim Szlachcicem ſtało się; który także rozumiał, że do grania nie trzeba nauki, ale doſyć ieſt mieć piękne, i wyborne narzędzie: dla czego ſprawiwſzy ſobie ze złota lutnią, rzniętemi na kamieniach drogich Apollina, Orfeuſza, i dziewięciu Muz obrazami oſadzoną, poſzedł do Delfów, i tam podczas powſzechnych igrzysk, o zakład z drugiemi grać się odważył, i płochość ſwoię ſromotnym rózgami osieczeniem przypłacił; albo iak z Neantem głupim Królewicem się przytrafiło, który Orfeuſza skrzypce wielkim nakładem kupiwſzy, i rozumieiąc, że wſzyſtkie żywe ſtworzenia słodkim brzmieniem w zadumienie wprawi, za pierwſzym ſmyczka ruſzeniem pobliskie pſy pobudził, i od nich rozſzarpany zoſtał; albowiem nie skrzypców to cnotą się działo, że Orfeuſz sławnym z grania zoſtał, ale nauką, i przymiotami śpiewania, które od Matki zabrał.

Bo ieżeli wielość Książek uczonym czyni, któż będzie mędrſzy nad

Księ-

Księgarzów, albo nad ſtróżów Królewskich książnic, którzy dzień i noc między Księgami się bawią? I taką rzeczą miarą Nauki byłyby bogactwa: i Mądrość byłaby przedayna iako rzeczy do iadła, lub odzienia; i nie trzebaby do tego więcey, tylko pieniędzy, i woli. Rzeką podobno: my te Książki nie tylko chowamy, ale ie czytamy; dobrze: ale doſyćże na tym? nie trzebaż się wprzód na nich znać, a niżeli ich zażywać? Bo albo wy obraliście ſobie rodzay Nauki iakiey: albo wcale żadnego. Jeżeliście nic ſobie w ſzczegulności nie zamierzyli, ale wſzyſtko chcielibyście osiągnąć? więc ſami nie wiecie, czego ſzukacie; i przyidzie na to, że z tą niepomiarkowaną chęcią żadney Nauki umieć nie będziecie: Podobni do owego myśliwca, który na polu widząc tu ſtado grzywaczów, tu kuropatwy, tu zaiąca, tu ſarnę: ſam nie wie, na co się puścić, do wſzyſtkiego chętka go bierze, i niczby nie chciał ſtracić, i w tych się myślach biedzi, i co zamierzy iuż do iednego,

go,

go, to znowu lepſzy połów ſpoſtrzegłſzy, gdzieindziey się obraca: i tak przy tey obfitości zwierza, i zbytniey ochocie, nic nie zyskuie. Jeżeliście zaś obrali iednę iaką w ſzczegulności naukę? nie trzebaż wiedzieć co w tym gatunku ieſt potrzebnego, co pożytecznego, i co naylepſzego? Ale wy, iako mówi Cicero, wprzodeśćie się do czego przywiązali, a niżeliście, co wam dobrego, poznać mogli: dzieckami ieſzcze będąc, albo z cudzey rady, albo z przypadku, na coście pierwey napadli, na iaką Książkę, na iaką mowę, na iakie wierſze: to ſobie upodobawſzy, ſtaliście się Sędziami rzeczy nigdy nie znanych: i na którąście Naukę oślep iak powodzią iaką zaniesieni trafili; tey się iak skały iakiey trzymacie, nie przeto, że wam do czego potrzebna, ale że nie wiécie, gdzie się daley obrócić. Wprzodeście się puścili w drogę, a niżeliście poſtanowili, dokąd iść macie: i tak potym chociażeście cel iaki podróży obrali; na nic się nie przydało to wałęſanie, i błąkanie, w któ-

któreście się z razu wprawili, nigdy wam nie dopuści, abyście do końca doyść mogli. Wprzód trzeba było, przyiaciele, Nauk się z gruntu uczyć, a potym te czytaniem Książek utrzymywać, i powiękſzać: a nie od czytania Książek zaczynać, nauki żadney nie umiawſzy. Bo wiecie wy do czego podobny ieſt ów, który się na czytanie Książek udaie, nie uczywſzy się Nauk? podobny do owego chłopca, który wſzedłſzy do *ſpiewalnicy*, i zaſtawſzy rozłożone różne narzędzia grania; z ciekawości, albo płochości młodym przyrodzoney, każdego ruſzy: tu piśnie, tu świśnie, tu zarznie, tu zaskrzypi, tu zadmie, tu zabeczy; i rozumi głupi, że iuż muzykant zawołany. Panowie moi, czytać Książki bez poprzedzaiącey Nauki, ieſt to brzdąkać, i rzempolić po dziecinnemu, a nic grać po ludzku.

Po czym, pytam daley, poznaiecie wy dobroć Książek? iedni z was, mówi Lucyan, ſzacuią Książki z wielkości, inni z drogości, inni z piękności

ści i nowości, inni z ſtarości, inni z sławy, Ale Nauka łokciem się nie mierzy, ani cnota żelaza z drogich lub pięknych pochew się poznaie, ani o Mądrości trzeba się radzić molów, ale ludzi: i sława, ponieważ poſpolicie początek ſwoy od poſpólſtwa zabiera, nieomylnym Sędzią w Naukach być nie może. Ale mówicie, że z ſtrony zażywania Książek radęście od uczonych wzięli; czyliż i uczonym (ſpytacie) w tey mierze wierzyć nie potrzeba? Pozwalam: odpowiada Cicero, ale w tym trudność zachodzi; ieżeli ci, co ich za uczonych macie, ſą w ſamey rzeczy takiemi. Uczonego bowiem, chyba uczony poznać może.

Ale daymy to, żeście na uczonego prawdziwego trafili, który wam Książki co lepſze w każdym rodzaiu pokazał, i że takie z upodobaniem czytacie, ale to nie doſyć na tym, (woła na was Lucian:) abyście uczonemi zoſtali; trzeba, abyście ſami piękność ich poznali; i iey zażyć umieli: trzeba, abyście wady od do-

broci

broci rozeznali; iakie zamknięte zdania, iaki słów porządek, co wedle praw, i sztuki wyrobiono iest, co słabe, i nikczemne, co nie przyzwoite, i źle przystosowane.

I nie lada rozumienie, i nie lada upodobanie w czytaniu, dowodem iest uczonego. Tak się albowiem ma rozumienie Książek do czytaiącego, iako się ma rozumienie iakiego dzieła do słuchaiącego: a iako to drugie nie czyni uczonego, tak i pierwsze. Bo inaczey wszystkie pospólstwo, które na widokach słyszy Wierszopisów roboty, i rozumie ie: wszystek lud, który wybornych Kaznodzieiów, lub Mowców słucha, i rozumie, co mówią, (bo im lepsza mowa, tym iaśnieysza, i do zrozumienia łatwieysza; nie zaś opak: co nie zrozumiane, to dobre:) wszystek mówię lud prosty, dla tego, że mądre Kazania, i wiersz widokowy rozumie, uczonym będzie.

Rozumienie tedy rzeczy iest dwoiakie. Jedne: powszechne i zwyczayne; drugie: osobliwe, sztuczne, i rzemieślnicze. *Pierwsze* iest pospolite wszyst-

wſzyſtkim ludziom, którzy maią wolne zmysły; *Drugie* ſamym tylko tym, którzy się około tego rzemiesła bawią, właſne. Do rozumienia *poſpolitego* należą rzeczy powierzchowne, przyrodzone, i łatwe: do rozumienia *rzemieślniczego*, należą rzeczy skryte, ſztuczne, i trudne. Do pierwſzego należy ſądzić wedle zmysłów, i wedle pierwſzego, i nierozmyślnego każdego zdania, albo raczey przywidzenia: do drugiego należy ſądzić wedle praw, i wedle uwag wolnych, i zdań dobrze roztrząśnionych. Tak naprzykład rozumienie malarſtwa ieſt dwoiakie; iedne poſpolite, a inne rzemieślnicze. Rozumienie malarſtwa poſpolite ieſt rozeznanie co ieſt białego, co czarnego, co zielonego: ieſt poznanie gdzie ſą oczy, gdzie nos, gdzie gęba; bo inaczey byłaby wada malarza, gdyby potrzeba nad każdą rzeczą piſać: że to ieſt głowa, a to noga: ieſt poznanie, która oſoba wyraża ſtarego, która młodego, która się śmieie, a która płacze: zgoła takie poznanie, nie ieſt co innego,

iak

iak widzenie tego, co ieſt wymalowano. Rozumienie zaś rzemieślnicze, ieſt poznanie, co ieſt w tym malowaniu przyzwoitego nie tak zmysłom, iako ſztuce: co ieſt dobrego, a co niedoskonałego, i dla czego: iakie dzieła wymyślenie, iakich rzeczy rozłożenie, iakie wyrażenie, iaka miara, iaka zgoda, iaka ozdoba. Tego drugiego rozumienia tak w naukach iako i rzemiesłach nie mogą mieć ci, którzy tych się wedle praw nie uczyli. Bo dobroci, i złości żadną miarą rozeznać nie mogą; a to dla tego, iako mówi Kwintilian: bo dobroć do złości blisko przyſtępuie: i między cnotą a wadą ieſt nieiakie podobieńſtwo; dla czego częſtokroć poſpólſtwu to się podoba, co nagany godno ieſt; a to naganie podlega, co raczey chwalono być ma. I tak poſpolicie nie ćwiczonemu oku lepiey się wydaie na iakim obrazie, iaſnęy iakiey farby proſte narzucenie, i zagwazdanie: a niżeli oſtrości iakiego koloru cieniami umiarkowanie, i przytępienie.

Nie-

Nieſzczęśliwe tedy uczone, i rzemieślnicze dzieła, które pod ſąd tych nieznaiących się *Roziemców* podpadaią; iako to kſztałtnie nie dawny Wierſzopis wyraził.

Gdy przyſzły na ſąd osła, dwa różne śpiewania
Słowika, i Kukułki: i tam ſwe kukania
Powtorzyła iednakim głoſem razy wiele,
On zaś dziwną odmianą pomieſzał ſwe trele:
Wtym osieł wydał wyrok na obu takowy,
Że pogmatwany nieco ieſt głos Słowikowy,
Kukułki zaś równieyſzy: dla tego wygraney
Nadgrodę niech odbierze z mey pochwały daney.
Czego rozumem głupi Sędzia nie poymuie,
Temu powinney chwały zwyczaynie uymuie.

Dla czego słuſznie tacy Sędziowie od Miſtrzów mądrych zawſtydzeni zoſtali. Tak u Ariſtofaneſa Bachus Wierſzopis, Herkuleſowi boga-

temu

temu żarłokowi, gdy o wierſzach zd
nie ſwoie przekładał, rzekł: Przyiacielu, przeſtań o tym mówić. Ucz mię iak ſtoły zaſtawiać, iak obiady dawać: a słuchać cię będę. Tak Stratonik lutniſta, gdy Król Ptolomeuſz o ſpoſobie grania zaczął rozmawiać, przerwał mu naukę, mówiąc: Ah Panie! co innego to buławeczka, a co innego piſzczałeczka, co innego berełko, a co innego brząkadełko. I Apelles wyſtawił był raz malowanie ſwoie w ogrodzie dla widzenia wſzyſtkim, ſam się zaś za drzewa ukrył, aby słyſzał, co też każdy powie; przechodzili różni, i różne ſwoie zdania dawali; pobłażał do czaſu Wódz Malarzów: gdy zaś na reſzcie ſzewc nadſzedł, i zaczął od nóg ſwoie roztrząſanie: ten, prawi, trzewik nie bardzo gładko wymalowany: ten ſzew nie dobrze wyrażony: milczał póty; aż gdy daley mówi: ale i ta zbroia, i ta ſzabla; nie wycierpiał Apelles i odezwał się: Panie ſzewcze po kopyto uczony! nie siągay daley.

inney zaś Apellesa rozmowię, tak wspomniony Wierszopis:

Gdy Alexander Wielki wszedł raz do mieszkania
Apellesa, i tam swe zaczął dawać zdania
O malarstwie; Apelles: Ah! milcz przebóg Panie,
Do ucha rzecze: albo ciszey twoie zdanie
Mnie powiedz: aby tego chłopcy nie słyszeli,
Co dla mnie trą farby, i z ciebie się nie śmieli.

Co się o rozumieniu Książek, i dzieł uczonych powiedziało, toż się samo rozumieć ma i o upodobaniu: że nie każde upodobanie w Książkach chociaż naylepszych iest dowodem uczonego. Upodobanie albowiem w Księgach iest troiakie. *Jedne* z namiętności i skłonności; *drugie* z nierozgarnienia i płochości; *trzecie* z rozeznania. *Pierwsze* się czuie z samych rzeczy, które się w czytaniu zawieraią; *drugie* z ozdób powierzchownych, a *trzecie* z sztuki, i sposobu.

ſobu. I tak pierwſze upodobanie każdy ma w czytaniu, ieżeli rzecz do umysłu iego przypada. I tak człowiek okrutny, i mściwy, podoba ſobie w Księgach gdy znaydzie opiſanie bitwy, siekania, rąbania, zabiiania, mordowania, paſtwienia się: lubieżny się pasie, gdy napadnie na pieſzczoty, miłości, zaloty, niewſtydy: łakomy się rozpływa, gdy czyta o złocie, dochodach, skarbach, przemysłach, zdzierſtwach, krzywdach, łupieſtwie: litościwy się naſyca, czytaiąc cudze z nędzy, przypadków, nieſzczęścia wybrnienie: poczciwy słodycz czuie, i do cnoty się zapala, gdy czyta o cudzey miłości ku Oyczyźnie, ſtatku w przyiaźni, poskromieniu chęci, ſzczodrobliwości, ſprawiedliwości, męſtwie, i innych chwalebnych dziełach. Gdy czytamy (mówi Cicero) albo słyſzemy, o iakim Zwycięzcy, że w zapalczywości, która ieſt przeciwna rozumowi, i zdrowey radzie, między okrzykami, które do zbytku i pychy prowadzą, uczynił iakie dzieło pełne pomiarkowania, ludzko-

ludzkości, rozſądku: o! iak się to nam podoba nie tylko w dzieiach iakich prawdziwych, ale i zmyślonych, że nawet takiego Rycerza kochać zaczynamy, któregośmy nie widzieli. To ieſt upodobanie skłonności naſzych, które czy dobre, czy złe, gdy rzecz iaką albo widziemy, albo słyſzemy do umysłu ich przypadaiącą, zaraz się w nas odzywaią, i roskoſz nieiaką nam przynosić się zdaią.

Drugie upodobanie z nierozgarnienia i płochości: która w Księgach patrzy nie na piękność gruntowną, ale na pozór, nie na dobroć, ale na ozdobę, i w ozdobie nie ſzacuie porządku i przyzwoitości, ale zbytek: nie to się iey podoba co dobre, ale co rzadkie i nadzwyczayne: i nie to u niey dobre, czego z uwagą upatrywać trzeba, ale to, co w oczy zaraz biie. Takie głupie upodobania w innych zmyślnych rzeczach, z płochości lud (iako mówi Cicero:) zwykł doświadczać. Dziwna rzecz, (mówi on:) i do wytłomaczenia trudna, iako te rzeczy, które zmysłom naſzym bar-

bardzo się podobaią, i które za pierwszym razem za ſerce nas chwytaią; te ſame iako nagłe w nas ſprawuią upodobanie; tak prędko i uprzykrzenie, i odrażenie przynoſzą. Jako żywość kolorów, i różność, w nowych obrazach bardziey w oczy biie, niż w ſtarych; która choć na pierwſze weyźrzenie do oczu nam przypadnie, iednak nie długo trwa to upodobanie: bo ſpoſtrzegłſzy się. gruntownieyſzą piękność w ciemnych i zapleśniałych malowaniach znayduiemy. Jako w śpiewaniu nowe iakie głoſu podniesienię, i zmyślone wycwerki, miley do uſzu zdaią się przychodzić, niż przyrodzone, i proſte, których iednak po kilkokrotnym powtórzeniu nie tylko ludzie poważni, ale i poſpólſtwo ścierpieć niemoże. To się i w innych zmysłach pokazuie: zapachy owe przeraźliwe, i zbytnię, z razu się podobaią, ale ich upodobanie nie dłużey trwa, aniżeli tych, które maią wdzięk pomiarkowany: i często znośnieyſze są rzeczy, które ziemią trą-

cą,

cą, niżeli które ſzafranem pachną. Dotykanie ſamo w miękkości, i gładkości pomiarkowania iakiegoś potrzebuie: bo bardzo miękkie łoże, z razu tylko miłe ieſt, a potym nieznośne. Nawet ſam ſmak, który nad inne zmysły bardziey ieſt na roskoſzy łaſy; z tym wſzyſtkim iak prędko w wielkiey słodyczy ſobie podoba, tak łatwo w niey obrzydzenie czuie. Tak we wſzyſtkich rzeczach zmyślnych za naywiękſzym upodobaniem tuż idzie i naprzykrzenie. Dla czego się nie dziwuymy, że i w Naukach częſtokroć upodobanie bywa zmyślone, to ieſt nagłe, a nie trwałe: iako to doznaiemy w wymowie, czyli wolney, czyli wiązaney; która ieżeli wypiękrzona, upſtrzona, przyſadnie kſztałtna, ozdobami bez przeſtanku, bez przerwania, bez porządku, bez wdzięku natkana: choćby się iak naypiękniey z razu wydawała, długo się podobać nie może. Bo te muskania, gładzenia, farbowania, raczey ſzkodzą wymowie; bo choć taka przypada do iakiego zmysłu, ale nie przypada do-

brze

brze do rozumu: lubo się częſtokroć nie tylko rozum, ale i zmysły, na nieſzczerych, i pozornych tylko wymowy ozdobach, poznaią. Dla czego tenże upomina, abyśmy iako w zażywaniu ozdob wymowy, tak i w ſądzeniu o tychże, poſtępowali ſobie z wielką oſtrożnością, powolnością, i rozeznaniem. Prawda ieſt, mówi on, Kraſomowſtwo ma być ozdobne, i. wdzięczne, (i nie może być inaczey) ale to wſzyſtko ma być gruntowne, i poważne: aby słodycz nie była znaczna, dziecinna, i gwałtem wytłoczona. Ani sie nikt składać nie ma prawami Kraſomowſtwa: o kſztałceniu, i gładzeniu wymowy: bo prawa, które ſą przepiſane o ozdobach mowy, lada partacz, a nie Kraſomowca, zachować może, i wedle nich dzieło ſwoie ozdobić; które z tym wſzyſtkim, nic nie będzie warto. Bo wiele takich praw ieſt o wdzięku, i piękności mowy, których zażywſzy zaćmiſz, i zepſuieſz mowę: [illegible]ty Rzymski Kraſomowca.

Zkąd

Zkąd maią wziąć przeſtrogę, owi uſtawiczni Ksiąg czytelnicy, a bez żadney nauki: że ſobie próżno z upodobania w Księgach zaſadzonego na ſamych tylko ozdobach podchlebiaią. Bo to upodobanie ieſt płoche, fałſzywe, nie trwałe, nie rozumne, i iako nie ieſt dowodem, że iakie dzieło ozdobne ieſt tym ſamym dobre; tak ani ieſt znakiem, że kto go czuie, ieſt uczonym.

Trzecie upodobanie w Książkach: z ſztuki, i ſpoſobu; które naypierwsi Hiſzpani, a od nich przeiąwſzy Francuzi, dobrym ſmakiem nazwali. Ten zaſadza się na rozumie oświeconym, który poznaie wſzyſtko to, co w iakim dziele dobrego, pięknego, i chwalebnego ieſt, i z tego roskoſz czuie. My przez ten ſmak mówi Muratory: rozumiemy poznawanie tego, co w naukach lub rzemiesłach ieſt niedoſtatkiem, wadą, i niedoskonałością, aby się tego ſtrzedz, i co ieſt dobrego, i doskonałego, aby to naśladować. Smak, (obſzerniey go Rollin opiſuie:) czyli względem czytania

tania Książek, czyli piſania, ieſt rozeznanie głębokie, żywe, iaſne, i oſobliwe wſzelkiey piękności myśli, i wyrażenia, które się w iakim dziele zamykaią. Ten ſmak rozeznaie co się zgadza z przyſtoynością, co ieſt właſnego iąkiemu rodząiowi piſania, i i co ieſt przyzwoitego iakim, czaſu, mieyſca, oſob, i rzeczy okolicznościom. I uważaiąc ozdoby, wdzięki, ſpoſoby, i wyrażenia do upodobania służące, upatruie oraz wady, które przeciwny skutek, to ieſt nieupodobanie, i obmierzliwość ſprawuie, i te ſame poznaie z gruntu, na czym zawisły, iako się z prawami Nauk nie zgadzaią, i iako ſą przeciwne przyrodzeniu, którego piękności Nauka naśladować powinna. Ten ſmak w piſaniu służy za wodza rozumowi, aby nim kierował; zażywa *obrazotworności*, a iey nie dopuſzcza granic przechodzić, i nad rozſądkiem górować: w każdey rzeczy miarkuie się przyrodzeniem, i tego wſzędzie naśladuie. Ten ſmak znayduiąc się w pośrzód obfitości myśli, iak skarbów

ia-

iakich, rozeznaie co lepſze, i kiedy, i gdzie, i komu lepſze; i wedle potrzeby temi bogactwami z miarą, i roſtropnością, ſzafuie; nie uwodzi się za fałſzem, choćby był nayokazalſzy: ſtrzeże się równie tak niedoſtatku, iako i zbytku: zabawia się nad tym tylko, co potrzebne ieſt, odcina to, i odrzuca, bez oſzcządzania żadnego, co nie należy ani do piękności, ani do doskonałości. Ten ſmak w Naukach różni się bardzo od ſmaku innych zmysłów, bo ieſt prawdziwy, bo ieſt powſzechny, bo ieſt ſtateczny, bo ieſt nabyty. Smaki w innych zmysłach, iako w widzeniu, ukuſzeniu, powonieniu, słyſzeniu, dotykaniu, częſto ſą zmyślone, i nie ſą nigdy wſzyſtkim poſpolite, i ſą odmienne, i ſą przyrodzone. Przeto wſzyſtkie przysłowia tak ſzkolne, iako i poſpolite o ſamych tylko ſmakach zmyślnych prawdzą się. *Smakowi nie wiem. Nie wſzyſtko co przyiemne, ieſt dobre, i zdrowe. Nie wſzyſtko wſzyſtkim się podoba. Upodobanie nie długo trwać zwykło. Czego komu przy-*

ro-

rodzenie nie dało, tego i kowal nie ukuie. Smak prawom nie podlega. Z ſmaku nikomu się ſprawiać nie mamy. Niewiemy dla czego, czego nie lubiemy. Smak w iakiey rzeczy, nie ieſt względem wſzyſtkich ludzi, ale tylko względem tych oſób, którzy go maią. Smakowi nie można przyganiać. O ſmak nie można się ſprzeczać. Bo ſam tylko zmysłów ſmak częſto się zaſadza na pozorney tylko dobroci, która omyla: i poſpolicie roskoſz zmyślna ſzkodliwa ieſt. I choć ma iaką dobroć nie zawodną, ta iednak nie ieſt powſzechna względem wſzyſtkich ludzi. I dla tego ſmak zmyślny nie ieſt we wſzyſtkich ludziach iednakowy. Jednemu naprzykład podobaią się kwaśne, a drugiemu słodkie potrawy, temu warzone, a temu pieczone: iako mówi Wierſzopis:

Trzech mam gości, którzy się z ſobą nie zgadzaią.
Wſzyſcy przeciwne ſobie rzeczy ieść żądaią.

Coż

Cóż dać? cóż nie dać? niechcesz: na co drugi godzi;
Co chcesz, to kwaśne, i dwóch na to się nie zgodzi.

Temu się podoba głos cienki, drugiemu gruby, a trzeciemu śrzedni: ten chętniey słucha trąby i waltorni, niż skrzypców i lutni; temu miłe piżmo, a temu czosnek: ten roskosz czuie w spoczynku na desce, albo gołey ziemi, temu dokucza słoma, i nie darte pierze: ten grubego sukna na sobie nie czuie, a temu cięży bawełna, i iedwabie: temu do smaku przypada we wszystkim kolor zielony, a temu czerwony, a owemu modry. Któż tedy z tych lepiey robi? kto ma lepszą sprawę? żaden: wszyscy są Panowie zmysłów: i ich skłonności zwyciężać mogą, ale nie wcale odmienić. Nikogo tedy z tych nie można chwalić, ani nikomu nie przyganiać, bo na to nie ma prawa powszechnego: ale każdemu przyrodzenie, daiąc różne w swoim składzie narzędzia zmysłów, nadało także i różne skłonności, z których

każda

każda do tego, co ieſt narzędziu iey wygodnieyſzego, i przyzwoitſzego, bardziey się nakłania.

O ſmaku zaś w Naukach to się mówić nie może: bo ten zaſadza się na rozumie, którego roskoſz ieſt: dobro rzetelne, a nie uroione, iako się poſpolicie w zmysłach trafia. Bo to dobro nie co innego ieſt, tylko prawda, która ieſt iedyna, powſzechna, i nie odmienna, bo we wſzyſtkich rozumnych dziełach, prawda ieſt iſtotą, ozdobą, wdziękiem, pięknością, dobrocią, i siłą. Przeto ten ſmak rozumu ieſt nie zawodny, bo na gruncie nieomylnym zaſadza się, i ten ſam ieſt powſzechny, nie określony ani oſobami, ani mieyſcem, ani czaſem: bo co ieſt dobrego w naukach, powinno być wſzyſtkim dobre, wſzędzie dobre, i zawſze dobre: dobroć albowiem rzetelna się nie odmienia. Przeto że iaka mowa, iakie wierſze, iakie dzieło, iaka Książka, ieſt dobra, albo zła, albo ze złych gorſza, albo z dobrych lepſza: to nie pochodzi z iako ślepego upodobania, i dobrowol-

wolnego każdego obrania: ale z dobroci wewnętrzney, ktora ieſt mimo myśli naſzych: bo inaczey iedna Księga byłaby i dobra względem iednego, i zła względem drugiego; iedna Książka byłaby ſzacowna w iednym wieku, a podła w drugim: iako w ſukniach, potrawach, obiciach, tańcach, rozrywkach widziemy, że ieden gatunek drugiemu uſtępuie, i co niegdyś było w używaniu, i upodobaniu, teraz zarzucone, i wzgardzone ieſt: co wſzyſtko iedności, i nieodmienności prawdy, na którey ſmak w naukach załadzony ieſt, ſprzeciwia się.

To zaś, że komu się bardziey podobaią wierſze, a niżeli wolna mowa, i w wierſzach bardziey Rycerski, niż płaczliwy, albo uſzczypliwy: i w mowach, Sądowe raczey, niż Radne, albo Kościelne: to może pochodzić z skłonności przyrodzonych, i poſpolicie nie zawodzi się ten, który za niemi idzie. Ale że komu bardziey przypada do ſmaku mowa podła, i nikczemna, niż dobra, i wyborna bardziey podoba się Pliniuſz, albo iaki

ki z teraźnieyszych Mowca, niż Cicero, albo Klaudian, lub Lukan, niż Wirgiliusz: to nie pochodzi z przyrodzenia, ale z nierozeznania: i omyli się taki, który za takim swoim zdaniem idzie. Bo sposobności do czego sama czasem ochota znakiem iest: dobroci zaś nie iest nigdy znakiem samo upodobanie. Bo skłonności się nie nabywaią, ale z nami się rodzą: smak zaś w Naukach nie iest przyrodzony, ale z pracą i nauką się nabywa. I skłonność iest określona, i nie we wszystkich podobna: smak zaś w Naukach iest powszechny, i we wszystkich powinien być iednakowy: iako iest iedna tylko prawda, i iedna przyzwoitość, i podobieństwo sztuki, do przyrodzenia; bo to wszystko pewnym prawom podlega: które w prawdzie z przyrodzenia rzeczy są wyięte; ale nie są wraz z światłem przyrodzonym każdemu wiadome: bo są skryte, i nieiako zakopane, a przeto ich szukać, i dobywać potrzeba: dla tego bez ćwiczenia nikt smaku w Naukach mieć nie może.

Ten

Ten zaś ſmak w Naukach, lubo ieſt iedyny i proſty względem źrzódła ſwego, to ieſt rozſądku, z którego pochodzi, i prawdy, na którey się wſpiera: ieſt iednak wieloraki względem czyli różnych nauk, czyli różnych ich ſpoſobów, i dzieł: tak dalece, że ten ſmak względem wymowy, czyli wolney, czyli wiązaney; czyli obſzerney, czyli zwięzłey; czyli wyſokiey, i głębokiey, czyli proſtey; żartobliwey, lub poważney, ieſt zawſze ieden ſmak: bo zawſze ieſt iedno rozeznanie ſzukaiące w rzeczach ſzczerey prawdy, dobroci, i piękności. Tam na przykład Piſarze ſą różni, tak do rzeczy, iako i ſpoſobu piſania: inny ieſt króy mowy Terencyuſza, inny Fedra, inny Cezara, inny Cicerona, inny Liwiuſza, inny Wirgiliuſza, inny Horacyuſza: ieſt iednak we wſzyſtkich (że tak rzekę) iedna barwa dobroci i piękności, która ich łączy między ſobą: a bardzo różni, i oddala od tych wſzyſtkich Piſarzów, którzy nie na ich wzór piſali.

To zaś co Kwintilian mówi, że

ſmak w Naukach ieſt przyrodzony, i równie przez ſztukę nabydź się nie może, iako ſmak w ukuſzeniu, i powonieniu: mówi to o ſmaku w Naukach początkowym, czyli o gruncie ſmaku, który z przyrodzenia ieſt, a nie z Nauki. *Początkowy ſmak* w Naukach, ieſt to rozeznanie przyrodzone, którym poznaiemy różnicę iedney rzeczy od drugiey, i wedle światła rozumu ſądziemy o rzeczach, i iedno z drugiego wnosiemy. I ten ſmak wſzyſtkim ieſt, z nierównością iednak, od przyrodzenia udzielony: i ieſt nieiaką iskierką światła rozumu; wyiąwſzy tych: którzy narzędzia rozeznania maią popſute, albo zatępione, albo nie przetarte; iacy ſą z urodzenia durni, albo którzy za czaſem ogłupieli, albo w grubiiańſtwie wielkim wychowani, i zrośli: iacy ſą ludzie dzicy; o takich można mówić z Kwintilianem, że tacy równie przez ſztukę ſmaku w Naukach nabydź nie mogą, iako ludzie bez uſzu słyſzeć, i bez ięzyka w iedzeniu ſmakować. Bo tenże ſam Kwintilian, gdy o ſma-

ku

ku *doskonałym* mówi, ſpoſob iego nabycia nie przyrodzeniu, ale ćwiczeniu przypiſuie: i ſmak ten, nie poprzedzaiącym Nauki, ale za niemi naſtępuiącym, nazywa. Wiecież wy, po czym macie poznawać, żeście w kraſomowſtwie poſtąpili? oto po tym (odpowiada Kwintilian) poznać możecie waſz poſtępek w wymowie, kiedy przyidziecie do tego kreſu, że się wam Cicero będzie bardzo podobał. Nie mówi on tego, że w Ciceronie lada proſty człowiek, lub żak, może mieć upodobanie, ale to mówi: że ten, który się długo w kraſomowſtwie ćwiczył, i w nim znaczny poſtępek uczynił, taki oraz z czaſem nabędzie w Ciceronie upodobania: tak dalece, że ćwiczenie ieſt śrzodkiem nabycia dobrego ſmaku, a dobry ſmak ieſt znakiem dobrego ćwiczenia. *Początkowy* tedy ſmak w Naukach od ſamego przyrodzenia, a nie od ſztuki, albo praw iakich zawisł: Smak zaś *doskonały* z Nauki się rodzi, prawom ieſt podległy.

Tego ſamego iednak ſmaku naby-

bytego dwa ſą rodzaie. Jeden ſmak ieſt *gruntowny*, a drugi, *powierzchowny*. *Pierwſzy* się z Nauk, i praw nabywa: i taki maią ludzie dobrze obiaśnieni, i' z gruntu uczeni; bo iakotako uczeni, choć potrafią czaſem nie źle napiſać, nie przeto iednak maią ſmak dobry gruntowny. *Drugi* ſmak się nabiera albo z słyſzenia tylko dzieł uczonych, i obcowania z ludźmi w Naukach przetartemi, albo z ſamego czytania, i w dzieła uczone wpatrzenia się, bez poprzedzaiącey Nauki. Takie ieſt poſpólſtwo ſame w tych kraiach, gdzie nauki kwitną: że iak ludzie przychodni do korzennego kramu, niechcąc, ani wiedząc, nabieraią w się zapachu, i nim drugim obcym pachnąć się zdaią; tak ci przez ſpółkowanie uſtawiczne z ludźmi uczeńſzemi, i słyſzenie, lub czytanie dzieł mądrych, nabywaią nieiakiego naukami namaſzczenia, i potrząśnienia. Tacy ſą, którzy zwiedzili cudze kraie bez nauk, i z ró-

żne-

żnemi, czy obiaśnionemi, czy mądremi, czy niedouczonemi osobami obcuiąc, potrząśli się niechcący niektórych Nauk początkami, i pierwszemi smaku dobrego prawidłami. Takie są panięta w domu wychowane od iakiego *Krążyświata*, który nad oszukanie, i udanie się za piśmiennego, nic więcey nie umiał: z tym wszystkim przez krótkie zebrania tego, i owego, przez wiadomość różnych słowników wystawił z nich szczerych osłów, ale w piękny rząd różnych umieiętności przybranych. Tacy są próżniacy Dworscy, ludzie od piora, i porady; którzy nic przedtym nie umieiąc, z samego słuchania różnych osób od nich mędrszych, z przepisywania listow, mów, wierszów, i innych dzieł, nie postrzegłszy się, nabrali nieco tego smaku, czyli raczcy nim sobie ięzyk pomazali. Ale taki smak powierzchowny nie czyni uczonym, iako przepachnąć oleykami nie czyni lekarzem.

MĘDREK

Smiało o Naukach, i rzeczach do Nauk należących rozprawiaiący.

Tego rodzaiu Mędrków przyrównywa Aryſtoteles do owych ślepych, którzy o kolorach zdanie ſwoie daią, i drogę drugim chcą pokazować, którą nigdy nie chodzili. Gdzie się obrocą, mądrością plwać się zdaią: wſtydzą się iuż o domowych rzeczach, o Oyczyſtych potrzebach, o goſpodarſtwie, o ſwoim urzędzie, o ſwoich powinnościach, o rzeczach codzień się trafiaiących mówić: i to poſpólſtwu zoſtawuią; ſami o Greckich woynach, o Egipskich Królach, o pogańskich ofiarach, o Bożków pokoleniu, o dawnych Ceſarzów, i Królów naſtępowaniu, o ich Zonach, dzieciach, dzieiach, panowaniu, i tym podobnych ro-

F

rozmawiaią: iuż innych się pytaiąc: iuż za drugich odpowiadaiąc. Nieſzczęśliwi nie wprawieni w taką ſzkołę goście! którzy, albo muſzą słuchać tych niewczeſnych wiadomości; albo ſpytani, wſtydzić się, że tego nie umieią. Czaſem, ciż Mędrkowie zamiaſt przywitania przyiaciela: nie pamiętaſz Waść Moſpanie, (mówią) wiele panował lat Artaxerxes długoręki? trzydzieści i ośm łat, czy czterdzieści? Mości Xięże, siła było prawdziwych Jowiſzów? i czyli Kreteński był nayſtarſzy? Móy Staroſto, wielcż miał woyska Porſena, kiedy Rzym w oblężeniu trzymał? ale, ale, dobrze, żeś przyſzedł: Hunipert Król Włoski czyli to był ſyn Rodelindy, czyli inney Zony Bertarita? Ona to razem żyła z ową Brunichildą, która dziesiąciu Królów zabiła, ale też za to końmi roztargana zoſtała. Te ſą ich rozmowy: temi rozumieią, że Kray obiaśnią, i wsławią; że nauki rozkrzewią, albo od upadku obronią; na czym się bardzo mylą. Gdy na końcu panowania Nerona piękne nauki

nieco

nieco się do upadku nachyliły, że iuż i Krasomowców, i Wierszopisów dobrych brakowało, maiętnieyszych ludzi, (którzy dla dzieci Nauczycielów domowych trzymać mogli) toż samo głupstwo opanowało było: że zamiast podźwignienia pięknych Nauk, przestawali na samych tylko mniey potrzebnych około starożytności ciekawościach, i tego tylko potrząśnienia po Mistrzach wyciągali: z czego, Wieku owego nie zły Wierszopis żartuie, i szydzi:

Wy iednak obkładaycie trudnemi prawami
Mistrza, aby ustawy słów wiedział z dzieiami:
I ze wszystkich Pisarzów Ksiąg, iak się zwał który,
Niech tak wie, iako swoie palce, i pazury.
I na drodze do cieplic przypadkiem spotkany,
Albo idąc do łaźni Febusa, spytany,

Niech

Niech powie iakie imie miała Anchizesa
Mamka, iakie macocha miała Ofeltesa:
Niech wnet powie, Acestes wiele lat panował,
I wiele wiader wina Troianom darował.

Nędzne Nauk ratowanie temi drobiazgami! podobne do owego Malarczyka, któremu gdy się nie udawała sztuka malowania, a górowała iednak w nim chęć drugich przesadzenia: puścił się na szperanie początków rzeczy, które do malowania należą: cała tedy iego zabawa była wywiadywać się: zkąd iaka farba do Europy przychodzi; gdzie się kopie, lub z czego się składa: i wieloraki iey gatunek iest. I gdy przyszło się z malarstwem popisywać, dobywał onych wiadomości innym malarzom nieznanych, i tym ich zwyciężyć usiłował: obracał wszystkich prostaków oczy na siebie, a śmiech, i wzgardę w malarzach wzbudzał. I ta na koniec między nim, a malarzami różnica

żnica była: że on obszernie o farbach gadał, a nic malować nie umiał; oni przeciwnie umieli farb do malowania dobrze zażyć, choć o nich rozmawiać nie potrafili. Muratory zaś takich przyrównywa do podróżnego, który się puścił do iakiego Miasta: a że po drodze, to gaie, to łąki, to karczmy się trafiały: zapomniawszy o naznaczonym kresie, bawi się po drodze na tych popasach; i zamiast zbliżenia się do Miasta, na bok dla widzenia iakiego źrzódłka, albo pagórka wybiega, i dalszym się staie od końca podróży swoiey, a niżeli kiedy swą drogę zaczął. Mądrość, i Nauki piękne krasomowstwa, i wierszopistwa, są to zamkiem nieiakim dalekim, wysokim, i przykrym do dostąpienia: wiadomości zaś różne, to dzieiów, to baiek, to czasów, to kraiów, i różnych na świecie rzeczy, są to piękne i wygodne gościńce, lasy, ogrody, pola, i równiny, do przeieżdżania tylko, a nie do bawienia się: nie przeto, że te rzeczy są nie miłe, albo nie pożyteczne, ale że w nich

się

się zatopienie albo opoźnia, albo wcale zatrzymuie, i nie dopuszcza dóyść do mądrości. Bo pierwey przynależy stanąć w Oyczyźnie, do którey się dąży, a potym kiedy niekiedy wedle potrzeby wychodzić na one przechadzki, na one rozrywki, na one widoki. Mądrość i Nauka, iest to Królowa, (iako nazywa Kwintilian) a dwór iey, i służebnice są różne wiadomości, i ięzyki. Do samey Pani gość rostropny ma się pytać, i starać być przypuszczonym do iey ostatnich, gdzie sama mieszka, pokoiów: a nie zaczynać od ścisłey znaiomości z praczkami, szwaczkami, pokoiowemi, i od ostatnich usług dziewczętami: bo taki, takim sposobem zostanie, i uwięźnie między czeladzią, a z Panią się nigdy widzieć nie będzie. Mądrość, i Nauka (wedle Lucyana) iest to suknia droga, i poważna: wiadomości zaś rzeczy, ciekawości, i inne drobne umieiętności, są to iak potrzeby do sukni; są to: guziki, pętelki, haftki, tasiemki, sznurki, frandzelki, kutasiki: suknia bez tych

su-

ſuknia ieſt: a one, i wſzyſtkie razem ſuknią nie ſą. Kto się myśli odziać, nie od guzików, i tasiemek ſprawunek ma zaczynać; ale ſporządziwſzy ſuknią, dopiero do niey potrzeby wedle przyzwoitości ma przydawać. O iak wielu nago chodzi, chociaż guziki, i haſtki, w domu maią.

Mądrość, i Nauka (mówi Rollin) ieſt to Pałac Królewski murowany: którego wyſtawienie zawisło nayprzod na położeniu gruntu dobrego, około którego długo się w ziemi robi, a roboty nie widać, i nie znać: potym na wyprowadzeniu murów grubych, i gołych, które oku nieznaiącemu się, zdaią się proſte, i ſzpetne: wiadomości zaś różnych rzeczy, ſą to iak ozdoby powierzchowne domoſtwa. i ſprzęty wewnętrzne. Rozumny Budowniczy od pierwſzego zaczynać powinien, nie od drugiego. Albowiem coby to był za rozum, chcąc wyſtawić mieſzkanie, zaczynać od poſadzek, od drzwi, ſtolików, ſzafek, krzeſeł, zasłon, zwierciadeł? Byłożby to budować Pałac? Czyliż nie

można

można mieć tych wszystkich sprzętów, a bez pałacu? I czyliż nie można mieć pałacu, a bez wielu sprzętów? A nasze państwo teraźnieysze, nasze głupie Matki, niechcą tego, aby się ten Pałac Nauk od kopania gruntu zaczynał: uskarżaią się zaraz na Nauczycielów, że tyle lat ich dziecię się uczy, a tego nic na nim nieznać. Chciałyby tedy te bezrozumne Panie, żeby to budowanie zaczęło się od Obrazów, od osóbek na komin, od lisztewek, półek, ramek, gzemsików; bo to w oczy biie, a kamieni, piasku, wapna, w ziemie rzuconego nie widać. Przeto Dozorcy domowi albo raczey oszuści, zaczynaią wychowania dzieci budowanie od tynków, i bielidła: od ozdób, a nie od gruntu: od rzeczy zbytnich, a nie od potrzebnych: od wiadomości, a nie od Nauki: aby tak głupich Rodziców żądzy zadosyć uczynili. I zaraz na wstępie w obecności ich zaczynaią pokazywać, iako te Mądrości mieszkanie w dzieciach ich bez podwaliny, i gruntu, za ieden dzień na wierzch

się

się pokazuie. Jasiu, (mówią) czegoś się dziś nauczył? O wynalazcach różnych rzeczy: Pierwszy Pasterz na świecie Abel, pierwszy oracz Kaim: pierwszy myśliwiec Lamech: pierwsza prządka Noema: pierwszy kowal Tubalkain; pierwszy żeglarz Noe: pierwszy snycerz Tare: pierwszy woźnica Trochil: pierwszy trębacz Pileurs: pierwszy malarz Eumarus, pierwszy gancarz Choreb, pierwszy piwowar Gambriwiusz: pierwszy tokarz Fidiasz: pierwszy sztycharz Finigwerra; pierwszy drukarz Guttemberg: szachy wynalazł Palamed: kompasy Mileseusz: dryakiew Andromach: cukier Awicena; okulary Spina: strzelbę Bertold czarny: Dosyć, dosyć tego, rzecze nierozgarniona Matka: a wszakże to dziécie nasze iuż mądre! tego ani nasi Rodzice, ani Dziadowie, ani Pradziadowie, nie słyszeli: to iest uczyć po ludzku! że zaraz pierwszego dnia widzi się, i wielki, postępek.

Takich popisów szkolnych, nie tylko z dzieci, ale i z starych złożonych, czas iest pospolicie pora obiadów,

dów, i wieczerzy bogatych, iako i dawniey za Horacyaufza, i Lucyana było. Bo gdzież teraz fzukać uczonych? w fzkołach? nie mafz ich: w Sądach? tam ich nie słychać:, w Radnych izbach? tam ich nie widać: na Pofelftwach? tam ich nie znać: na Ziazdach Woyskowych? Kołach? Seymach? tam o nich cicho: gdzież tedy fą? u ftołu siedzą: tam się cała Mądrość przeniosła: tam plac pokazywania się, tam pole otwarte, zawodów, zakładów, fprzeczek, i utarczek umieiętnych: tam ieft iarmark na Nauki, tam się dowcipy przedaią, tam tanio wfzyftkiego doftaniefz: tu wfzyftkie ftarożytności zabytki, wfzyftkie nowe wynalazki fą na zbyciu: tu się cena kładzie na Książki, i Pifarza: tu wfzyftko się roztrząfa, futruie, odmienia, i o każdey rzeczy tu wyroki daią. Stoły Szlacheckie fą teraz Stolice Mądrości: a Szkoły, Sądy, Rady fą warfztatem niewiadomości: czas iedzenia, ieft teraz czafem uczenia: wfzyftko się teraz z gruntu odmieniło. Taki ieft teraz Wiek, aby

wfzy-

wſzyſtko opak czynić: ią i na naſzym świecie ludzie do góry nogami chodzący, iako mówi Seneka, i z niego Wierſzopis:

Gdy ieść trzeba się uczą, gdy uczyć próżnuią,
Gdy czuć trzeba wtedy ſpią, a gdy ſpać, to czuią.
Kurczą się w obſitości, a w biedzie się ſadzą,
Graią gdy radzić trzeba, gdy przegrali radzą,
Gdy w zgodzie żyć, biią się: gdy bić, uciekaią,
W głowie się im zmąciło: wſzyſtko przewracaią.

Bo czyliż to nie wielka przewrotność, gdy ani ci uczą, co powinni; ani tego, co potrzeba; ani tak, iak należy; ani tam, gdzie przyſtoi; ani wtedy, gdy przyzwoita? Panie, Panie, ani do twey twarzy, ani do twey głowy, ani do mych teraz uſzu przypada ta mowa: rozmawiaymy raczey o tym, co przed oczyma mamy, a nie ſzukaymy tego, co dawniey przed nami

nami minęło, mówił Grecki Wierszopis bogatemu gospodarzowi.

Za potrawy są Książki, za iadło czytanie:
Nie głoweśmy tu przyszli paść, lecz brzuch Mospanie.
Kto chce się uczyć razem, i ieść przez połowę,
Ten będzie miał żołądek czczy, i pustą głowę.

Bo albo tacy czynią to z umysłu: i wtedy Nauka iako mówi Izokrat: niewczesna; albo z żartu, i dla rozrywki: i wtedy do uczynienia uczonego niedostateczna.

Ale Panowie (woła Lucian) nie tylko u stołu są mądrzy; ci sami pisaniem się dzieł, i Ksiąg wydaniem bawią. O co to, to wielki dowód Mądrości! ale dla prostych, i nierozeznanych, w których mniemaniu, co Książka, a ieszcze drukowana, to mądra. Gdyby to była prawda, nie byłoby tak skąpo o uczonych, iako są w obfitości Ksiąg Pisarze. Wiecież wy, co wam powiem? z tey liczby Ksiąg, które od stworzenia świata wy-
szły,

fzły, (a wielka ich ieft gromada) nic mówię większa połowa, ale fetna część ieft, która uyść może: a bardzo mała garftka takich, które się dobremi nazwać mogą. Książek w każdym Narodzie, tak wiele wyfzło, iak włosia na głowie: a Pifarzów dobrych w każdym Kraiu, i w każdym Rodzaiu tak mało ieft, że ich na palcach zliczyć można. Dwa fą znaki upadłych Nauk, gdy albo żadna Książka nie wychodzi: albo wiele bardzo; i drugie prawie gorfze ieft od pierwfzego: bo lepiey, żeby pole odłogiem leżało, niżeli go złym, i nie pożytecznym nasieniem zarazić, i zapaskudzić. Nie ieft to ani Kraiu, ani Pifarzów zalecenie, że wiele Książek pod imieniem ich wychodzi: bo złe Książki, oznaymuią obcym Czytelnikow, i Kraiu niewiadomość, i rzemieślników tych dzieł głupftwo, o którymby świat był nie wiedział. Muratory sławny Mąż z dzieł fwoich, bawiąc się długo na urzędzie Przełożonego Książnicy Książęcia Modeńskiego: iako rad był, aby się ta była

ła powiękſzała; tak znieść tego nie mogł, że uſtawicznie ze wſzyſtkich Powiatów, i Miaſt Włoskich, iak grad z Nieba ſpadały książczyny nikczemne, nie pożyteczne, i nic warte; i wyrzuca na oczy Włochom, mówiąc: to się twierdzić może za pewną, bo ta rzecz wſzyſtkim wiadoma: że Książki, które temi dniami wychodzą we Włoſzech, nie zgadzaią się, ani w ſwoiey dobroci, ani w ſwoiey obfitości z dowcipami Włoskiemi: a to dla tego, że nasi ſtracili ſmak dobry, i rozeznanie miedzy dobrym i złym: i między dobrym, i lepſzym. Nie ieſt to wielka chwała, a tym bardziey wielki pożytek, na gwałt piſać Książki, zatrudniać Drukarnie, i napełniać książnice: ale to ſztuka, aby wychodziły dobre, i owſzem naylepſze. Bo inaczey, to się prawdzić będzie o Piſarzach teraźnieyſzych Greckie owo przysłowie: *Wielu z piorami, a piśmiennych mało; wielu Mędrków, a uczonych nie wiele.* Czemu i Cicero przyganiał, mówiąc: Kto piſze Książki nie uczywſzy się, i nie mia-

umiawſzy ſztuki myśli ſwoich rozłożenia, obiaśnienia, i dania im rozumnego wdzięku, i powabu dla Czytelnika, taki próżno pracuie, i czaſu, i Nauk na złe zażywa. Z tym wſzyſtkim taki świerzb napadł ludzi Naukami pomazanych, że kto tylko papieru, i piora nie ma, ten Książek nie piſze. Tak ieſt nieſzczęśliwe rzemiesło pięknych Nauk, że każdy iego umieiętność ſobie przypiſuie. Nikt się nie podeymuie ſtrzelby zrobić, kto się śluſarſtwa nie uczył: nikt się nie bierze do zrobienia ſtołu, i ſzafy, kto się w ſtolarſtwie nie wyzwolił: nikt się nie ofiaruie do skroienia, i uſzycia ſukni, kto igłą i nożycami nigdy nie robił: iedyne ſą uczone dzieła, około których, nawet ci się bawią, którzy co ſą Nauki, nie wiedzą. Lada Niewiaſta, co na palcach czcionki, i zbieranki rachować, i słowa do składu dobrać potrafi, iuż wierſze lać zaczyna: lada próżniak u Dworu przy półmiskach tylko uczony, w naypoważnieyſzych rzeczach, i liſty, i mowy, i długie piſma układa: lada

mło-

młodzik, pomazawſzy ſobie obcym ięzykiem uſta, i zakoſztowawſzy Francuzkich Zmyślnodzieiów, iuż na widoki krotofile piſze. Nędzna Muzo! iakoś się teraz między dudy doſtała! Ta ieſt przywara ludzi lekkich i nie rozeznanych, że gdy innych rzemiesł (których się nie uczyli) niewiadomemi się wyznaią: ſame tylko Kraſomowſtwo, i Wierſzopiſtwo, bez pracy, bez praw, bez nauki, umieć się rozumieią, i przeto ogolnie wſzyſcy około niego się bawić, wolność i ſpoſobność ſobie przywłaſzczaią: iako Horacyuſz wytyka toż ſamo w zagorzałych Rzymianach.

Odmienił umysł, płochy lud, i gore cały
Ządzą piſania: Młodzik, i Mąż podſtarzały
Bluſzczem skronie związawſzy, do ſtołu siadaią,
I na pamięć gromadzie wierſze wylewaią.
I ia, który się taię z tym, że moia praca
Są wierſze, zmyślam, iako gdy się Part obraca W tył

W tył na woynie: i nim się na Niebie pokaże
Słońce, dać sobie stolik, pióro, papier każe.
Nikt nie rządzi statkiem, bez żeglarskiey nauki,
Nikt zioł nie przepisuie, bez lekarskiey sztuki,
Rzemieślnik się warsztatem, a lekarz maściami,
My, czy uczeni, czy nie, bawiemy wierszami.

Ale to czyliż iest być uczonym, a nie raczey iako mówi Cicero, i Horacyusz, płochym, lekkomyślnym, i ani sił swoich słabych, ani wielkiego nauki ciężaru nieznaiącym?

I nie dosyć, iako przydaie Lucyan, że ci Panowie znayduią takich, którzy ich dzieła pochwalaią, i potwierdzaią. Bo co to sa za ludzie pytam? są albo tak głupi, iako i ci, o których zdanie daią: więc czemu się dziwować, że niewiadomy niewiadomego chwali? iako mówi Wierszopis; *Desbillons lib: 1. fab: 17.*

Co

Co mówią teraz: wzaiem skrobią się osłowie,
Przedtym: muł muła czeſze; mówiło przysłowie.
Co zaś to znaczy; aby dwoynożni wiedzieli
Osłowie łatwiey, taką baykę będą mieli.
Para osłów nieglaźnych, i nie znakomitych,
Podiadłſzy ſobie dobrze oſtów ſmakowitych,
I sił nabrawſzy, wſpolnie gdy igrali ſobie,
Hey rzecze ieden: Bracie, co się widzi tobie
Naſz ſtan życia? naſzego skład przyſtoyny ciała,
Coć się zdaie? ta twarzy urodziwey chwała?
I ten głos na przemiany to cienki, to gruby?
I te z uſzu wyniosłych, dwa ſpiczaſte czuby?
Co wſzyſtko; iakiey chwały godne? za coż taię?
Rzekł drugi, co się ſamo przez prawdę wydaie. Oba-

Obadwa my ieſteśmy złożeni z pię-
kności
Samey; rzecz nie podlega żadney
wątpliwości.
Jeśli zaś zazdrość co w nas gani i
osławia:
Coż ztąd? to iey ieſt zwyczay: ta na-
wet przymawia
Naylepſzym rzeczom. Niechże iak
chce ogaduie
Nas, i z złości się trapi, gryzie,
utyskuie.
Co wſzyſtko gdy cierpliwie liſzka
wysłuchała,
Szczęśliwe wy zwierzęta głupie! za-
wołała,
Ze chwałę wam od wſzyſtkich ludzi
zabronioną
Sami się wſpolnie chwaląc, macie
nadgrodzoną.

Albo ci Sędziowie Piſm Pańskich ſą uczeńsi od ſamychże Panów: i dla nadziei iakiey lub boiaźni, potakuią tym, od których się albo czego ſpodziewaią, albo boią. Jedni ſą podchlebnicy, o których mówi Lucyan:

Luc:

Luc: in indoct: Daieſz się zwodzić podchlebnikom, że wierzyſz, że nad ciebie niemaſz uczeńſzego, lepſzego Kraſomowcy, i Dzieiopiſa: dziwno mi to; że tak łatwo daieſz sie oſzukiwać, wierząc im wſzyſto, którzy pokątnie z twoiey nieumieiętności, i głupſtwa się natrząſaią. Biorą nadgrodę za pochwały twego dzieła, które ich nic nie koſztuią: i tak dwoiako zyskuią, bo i pieniądze maią, i pociechę, z ciebie się naśmiewaiąc. Drudzy zaś oſtrożni, którzy widząc, że przyganiaiąc Pańskim piſmom i dziełom, uraziliby mocnych Piſarzów, i ich zemſtę na siebieby ściągnęli, zmyślaią raczey upodobanie, i w oczy to pochwalaią, co u siebie potępiaią. Taki był Filokſen, który że się rozśmiał na nikczemne Dyonizego Syrakuzy Pana wierſze, do rydla skazany; drugi raz był oſtrożnieyſzy, że się raczey wolał w ięzyk ugryść, a niżeli nieſmak, lub pogardę w czytaniu piſm Pańskich pokazać. Tak Faworyn Kraſomowca, gdy mu Hadryan Ceſarz niesłuſznie przyganiał,

że

że nie dobrze po łacinie mówił, zmilczał, i ustąpił Panu, lubo się mogł słusznie sprzeciwić. Gdy mu zaś przyiaciele wymawiali, że źle uczynił ustępuiąc, mogąc się przy swoim utrzymać, odpowiedział: nie dobra rada, niechcieć uznać tego za nayuczeńszego ze wszystkich, który ma trzydzieści półków. *Ælius spart: c. 15.*

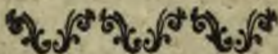
I choćby nikogo nie mieli ci Panowie, któryby pochwalił ich dzieła: dla nich dosyć iest, że się im samym podobaią, iako ich imieniem mówi Wierszopis łaciński. *Horat: Ep: lib: 2.*

Byle się mnie samemu moie podobały
Prace, nie dbam, że drugim będą się zdawały
Złe, i podłe. Mądrości takiey nie szacuię,
Która mi kości suszy, i głowę morduie.

I na innym mieyscu o nichże:
Ze złych się Wierszopisów drudzy naśmiewaią,

Oni

Oni się cieſzą, oni ſobie podchlebiaią.
I choćbyś nic nie mówił; co sklecili, z tego
Sami się chwalą, z głupſtwa ſzczęśliwi ſwoiego.



MĘDREK

Opatrzony w zabytki Starożytności.

Dowodem Mądrości i Nauki iest też w mniemaniu niektórych ludzi bogatych, osobliwa ich w pamiątkach dawnych wieków ciekawość. Siedzą oni w pokoiach swoich, pełnych starożytności łupów. Zobaczysz tam rozłożone po półkach, gzemsach, kominach, głowy, posągi, rzeźby, trumny, nadgrobki, napisy, Hetruskie skorupy, Egipskie pisma, Greckie naczynia, Troiańskie bronie: znaydziesz w stolikach i szafach gromadę zardzewiałych groszów; wszystkich Narodów, wieków, opleśniałe pieniądze, naypierwszych Królestw herby, i cechy, naydawnieyszych Rządców obrazy, pieczęci, i różne z różnych kamieni, i kruszców roboty. Szacowne sprzęty, chwa-

chwalebne ich zbieranie, i posiadanie; nie naganne około nich bawienie się. Bo że tego wszystkiego wiadomość do całego Okrągu Nauk należy; nikt o tym nie wątpi; i że człowiekowi iuż posiadaiącemu piękne Nauki, w tych się starożytności śladach rozpatrzenie, pożytek iaki przynieść może; nikt temu nie przeczy: i że w Rzeczypospolitey Uczonych trzeba koniecznie, aby byli tacy, którzy się tym umyślnie bawić maią; każdy to przyznać musi. Ale ta trudność iest do rozwiązania: czyli wszyscy, którzy do Nauk pięknych dążą, maią albo od tych wiadomości zaczynać, albo w nie głęboko wchodzić? i czyli człowiek iaki, nie idąc po stopniach Nauk pięknych, ale się cały na to puściwszy, uczonym się nazwać może? Na co iuż się po części odpowiedziało, gdzie się różnica Nauki, i wiadomości pokazała; i gdzie się o wielości Książek mówiło. Bo iako nie liczba Książek, ani ich powierzchowne znanie uczonym czyni; tak ani tych starożytności zbiorów posia-

sia-

siadanie, i nawet na nich się znanie, dosyć są, aby człowiek przez nie same mogł się stać uczonym. Bo inaczey wszyscy kopacze w Egipcie, Grecyi, Palestynie, i całych Włoszech, którzy starość wydobytych rzeczy, rzeźb, osób, pierścieni, pieniędzy, pieczęci, garków, kaganków, kruszców, i kamieni ułomków, na pierwsze niemal spoyźrzenie poznaią; bo długie doświadczenie nauczyło ich pewnych znaków, przez które dawną sztukę, i robotę od nowey rozeznaią, Uczonemi będą. Inaczey, wszyscy Włoscy starzyzny przekupniowie, których kramy pełne są tych wiekopomnych rupieci, obrazów, bożków, bałwanów; ofiarnych, woiennych, rzemieślniczych, domowych statków, i narzedzi, i które wszystkie, oni swoim imieniem nazywaią, i długie szeregi Mężów i Białychgłów zmyślonych, i prawdziwych na pamięć wyliczaią, Uczonemi będą. Inaczey, wszyscy Dozorcy Królewskich *Zbieralnic*, i składów rzeczy ciekawych, którzy te wszystkie starożytnyści zdobyczy pod stra-

ſtrażą ſwoią maią, omiataią, chędożą, i gdzie która leży, i iak się nazywa, doskonale wiedzą, Uczonemi będą. A przecie widziemy, że tego rodzain ludzie ſą poſpolicie prości, i nie piśmienni, i tylko po towar ſwoy uczeni. Bo że tych rzeczy wiadomość czaſtką się Nauk pięknych nazywa: nie ma się rozumieć, że ieſt pierwſzą, od którey się zaczynać, ale oſtatnią, na którey się Nauki kończyć, albo skończone doskonalić maią: nie potrzebną, ale może być pożyteczną: nie iſtotą, ale przymiotem, i ozdobą tylko. Przeto wielki Miſtrz Francuzki w złotey ſwoiey Książce, o uczeniu, i uczeniu się, przeſtrzega, aby ci, którzy się do Nauk pięknych zabieraią, tych wiadomości koſztowali tylko, a nie okładali się niemi. Albowiem w tych zatopienie się nie tylko nie potrzebne ieſt do Nauk, ale ieſt na przeſzkodzie do poſtępku; bo te pięknością, łatwością, i różnością ſwoią, świeżym a ciekawym dowcipom prędko się podobaią, i do nich przylgną, i tak zaprzątnąwſzy głowę

uczą-

uczących się, nie dopuszczaią, aby do rzeczy mniey powabnych, ale potrzebnych, krok iaki uczynili. I tak ta zabawa albo ieſt proſtych próżniaków, którzy daley nie poſtępuią; albo ludzi iuż doskonale uczonych, którzy z teyże nie Kraſomowitwa, albo Wierſzopiſtwa się uczą: ale iuż osiągnąwſzy te Nauki; dalſzych pożytków, i ozdób dla Rzeczypoſpolitey uczonych ſzukaią. I nie ieſt chwała Wieku tego, że się wſzyſcy tych wiadomości chwytaią, ale raczey słabość, i omamienie, dawnym Wiekom nikczemnym, i ludziom płaskouczonym poſpolite.

Gdy Lucyan wiele Kraiów Azyi, Afryki, i Europy przeiechał, ſpoſtrzegł, że Nauki w iednych mieyſcach obalone leżały, w innych się mocno do upadku miały, a wſzędzie iednak Młodź głupia za ſtarożytności ſprzętami, iak za naywiękſzym skarbem ubiegała się; każdy się ztąd uczonym mniemaiąc, że Uczonych ludzi ſpuścizny posiadał, i tak ich głupſtwo wytyka: Jeden, mówi, błazen Epi-

kteta

kteta kaganek gliniany za dwadzieścia i siedm funtów złota kupił, ſpodziewał się podobno, że gdy przy tym świetle czytać będzie, miała mu się we śnie pokazać Mądrość Epikteta, i iego podobnym przedziwnemu owemu Starcowi uczynić. Drugi wczoray co innego, a onegdy inny, koſturek Proteuſza za ośmdziesiąt i trzy funtów złota doſtał, tym się ſzczyci, i pokazuie tę rzecz rzadką, i ulubioną iako Kalidońskiego dzika skórę, i Geryona Tebańsiego kości, i Egipskiey Izidy warkocze. Sam zaś Pan tego kupna rozumieſz pewnie, że się przeto ſtał mędrſzym? bynaymniey; ciebie ſamego i głupſtwem, i nieczyſtością przewyżſza. Daley zaś do iednego nieuczonego piſząc, tak kończy: Mieyże ſobie te zbiory, głupcze, miey Demoſteneſa pierwiaſtkowe Księgi; miey Tucidydeſa, które ſwoią ręką ośm razy Demoſtenes przepiſał. Choćbyś zaś nawet wſzyſtkie miał ſtarożytności pamiątki, które Sylla z Aten do Włoch poprzewoził: co rozumieſz do twoiey Nau-

Nauki z tąd przybędzie? Choćbyś na nich ſypiał, choćbyś ie ſobie do ſukien poprzyprawiał, i poprzyſzywał; zawſze iednkowym będzieſz. Bo małpa (iako mówi przysłowie) choćbyś iey nawieſzał różnych czaczków złotych, i drogich, zawſze małpą ieſt.

Też ſamę wadę, tegoż Wieku, w Paniętach Włoskich uważył Juwenaliſz: że przy ſwoiey nieumieiętności, wielkiego byli o ſwoiey Nauce rozumienia, a to iedynie na tey ſwoiey w ſtarożytnych rzeczach ciekawości zaſadzeni: i tak z nich się naśmiewa.

Juven: Sat: 2.

Nic nie umieią: iednak pełno u nich w domu
Znaydzieſz z gliny poſągów Chrysippa; nikomu
Przeto uſtąpić niechcą w Naukach, żę ryty
Maią obraz Pittaka, albo Stagiryty.
Lub, że w ſzafach nie ieden oſtrożnie chowany
Jeſt u nich Kleant nędzny, z innemi bałwany.

A na koniec zobaczmy skutki,

tego

tego wielkiego w Panach Nauk pilnowania, bez uczenia się, bez wodza, bez doświadczenia, bez praw, bez porządku, bez żadnego światła, ſamą tylko pomocą ich rozumu przyrodzonego, ich przymiotów, ich Ksiąg, ich ſtarożytności zbiorów. Co za skutki pytacie? troiaki odpowiada Greczyn: że tym ſpoſobem się uczenia ſzkodzą Książkom, ſzkodzą Naukom, ſzkodzą poſpólſtwu, ſzkodzą ſobie, ſzkodzą Oyczyźnie. Szkodzą nayprzod Książkom: bo ie czytaiąc bez Nauki poprzedzaiącey daremnie pſuią; iako tego nauczył uczynkiem ſwoim mądry Demetriuſz: który widząc iednego nieuczonego czytaiącego uſtawicznie Euripideſa Książkę, zbliżywſzy się do niego, wyrwał mu ią, i na kawałki podarł. A! cożeś to uczynił, rzecze Czytelnik: zły człowiecze? Com uczynił, pytaſz? tom uczynił, odpowie, za iednym razem, coś ty miał uczynić pomału. Już ta Książka, widzę, od ciebie potępiona na wieczną zgubę, bez twoiego żadnego zysku: ia tedy to uczyniłem

z nią

z nią do iednego razu, coś ty miał uczynić z wolna, i za czasem. Czyiaż tu w tym szkoda? tyś nic nie stracił: boś ią czytaiąc, źle korzystał; a Książka przepadła w iednym oka mgnieniu, iako miała od ciebie po dłuższym, a próżnym zażywaniu w niwecz się obrócić. Kto nie uczywszy się muzyki, brząka po strónach, i smyczkiem robi, ten nie gra, ale skrzypce psuie: kto połyka, a nie trawi; ten nie ie, ale potrawy psuie: kto kaganek zapalony w ręku nosi, a oczu nie ma; ten się nie obiaśnia, ale światło nie potrzebnie psuie. Powtore, Naukom, i pospólstwu ciż Panowie przez się mądrzy wielką szkodę przynoszą. Bo z iedney strony maią powagę z urodzenia, bogactw, urzędow, Książek, i ich pilnowania, z drugiey nie umieiąc nic z gruntu, i wedle prawa: piszą rzeczy, i wydaią wedle miary swego potrząśnienia niepożyteczne, podłe, nikczemne, zaraźliwe, które potym prościeysi, nie czyniąc między Księgami braku, napadłszy, czytaią, chwa-

lą,

lą, naśladuią, i nie Nauki, ale bałamuctwa, i zarazy się uczą. Potrzecie, toż samo czytanie czyli pisanie Ksiąg bez Nauki, samymże Czytelnikom, i Pisarzóm szkodzi. Bo z tego oni nie Nauki, ale pychy, i próżności pozoru, zuchwałości, wielkiego o sobie rozumienia, obyczaiów zguby, i zdania we wszystkim przewrotnego nabieraią: bo nie uczywszy się, nie mogą rozeznać między dobrym, i złym, i czego do naśladowania, a czego do strzeżenia się, z Ksiąg maią się uczyć: i są iak szkodliwe owady iakie, które nie iak pszczoły miód z kwiatów, ale truciznę wysysaia. Na dowód tego uważmy skutki tego wielkiego czytania, i w Książkach się zatopienia: czyli po tych Ichmościach znać iaki Nauk pięknych pożytek. Nauki piękne, inaczey nazywaią się *ludzkie*, że ludźmi czynią, że sprawuią to, aby człowiek nie tylko się od zwierząt, ale i od ludzi nierozumnych różnił. A to czytanie sprawuiesz te owoce w Ichmościach? iak widzę, że ich nie znać.

Bo

Bo zamiaſt tego, aby ludzkości nabierali, oni raczey zwierząt i bydląt obyczaiów naśladuią. Ow, zatopieniem się w Księgach o przyrodzeniu, i nad przyrodzeniem, ſtał się bezrozumny iak wół, i osieł: że nawet prawa przyrodzonego nie uznaie; że u niego obowiązki względem BOGA, siebie, i bliźniego, ſą ſzczere uroienia: że u niego posłuſzeńſtwo Rodzicom, i Zwierzchności, wierność przyiacielska, i Małżeńska, ſą iarzma grubiiańskie, wolność przyrodzoną gwałcące: że u niego wiara, ſumnienie, cnota, uczciwość, dobro poſpolite, ſą to słabych głów wymysły. Ow czytaniem zmyślnodzieiów, i nie wiem iakich ſzczęścia cudzego przypadków, ducha okrutnego zaiadłych pſów, i rysiów nabrał: że nic ścierpieć nie może, że zdrady knuie, że krzywdy ſwoiey z ſtratą maiętności, sławy, i życia własnego mścić się gotów: zkąd potym naſtępuią trucizny między Małżeńſtwem, poiedynki między przyiaciołmi, zdzierſtwa, zdra-

dy,

dy, *zabiiaków* namowy, i przekupywania, i niezliczone zbrodnie. I takiż to ieſt z czytania Ksiąg pożytek? to ieſt Nauka? to Mądrość? Ow, wierſzów lubieżnych, i bezecnych, i rozmyślaniem, i układaniem ſtał się niewſtydliwſzym od pſa, i ſproſney świni: ten Młodzianem będąc, żenić się nie chce, dla dania większey wolności rozwiozłemu ſercu, i roznieconemu nieporządnemu ogniowi: inny w Małżeńſtwie zoſtaiąc, odrzekł się poprzysiężoney umowy, niczyi iuż Mąż, niczyi oblubieniec, ale powſzechny fryerz, i nierządnik: nioczym nie myśli, nioczym nie mówi, i nic nie robi, coby ciałem i niewſtydem nie trąciło: wſzyſtko co czytał o owych zaślepionych lubieżnikach, tego do żartów, i ſpraw zażywa. Ow, co uſtawicznie w kieſzeni, lub w ręku, Księgi nosi, co wierſzami pluie, co różnemi ięzykami iak opętany gada, co o wſzyſtkim, co się tylko wiedzieć może, obſzernie rozmawia; ten ſam ſzalbierz, łakomca, i łotr wierutny, z cudzego się ſpano-

noſzył, i ſzumi; w długach siedzi, a lichwy godziwey nie płaci; z cudzych skarg i łez się natrząſa: wſzyſtko mu wolno czynić, i mówić: nikomu nie ſprzyia, nikogo się nie boi, i niczego się nie wſtydzi, prócz cnoty. I takiż to ieſt z czytania Ksiąg pożytek? to ieſt Nauka? to Mądrość? Inny zatopiony w Książkach tak się ſtał durnym, że go do niczego zażyć nie można: ſam nie wie, czego mu nie doſtaie, ſam nie wie, czego mu się chce, i czego się ma chwycić: ni do woyny, ni do pokoiu, ni dla siebie, ni dla domowych, ni dla Oyczyzny dobry. I to to ma być Nauka? to to ma być mądrość?

Panowie moi, ieżeli te waſze Nauki nie maią służyć do czego innego, tylko do próżney chwały między głupiemi, do żartów między niewiaſtami, do zdrad i oſzukania między bliźniemi: ieżeli z was nie maia czynić ani dobrych Sędziów, ani dobrych Radców, ani dobrych Wodzów, ani dobrych Dworzan, ani dobrych Zoł-

nie-

nierzy, ani dobrych poddanych, ani dobrych obywatelów, ani dobrych ludzi; ieżeli was prowadzą do ſtraty cnoty, poczciwości, sławy, rozumu; Panowie moi, popalcie wſzyſtkie waſze Książnice, rozpuśćcie wſzyſtkie ſzkoły, powieſzaycie wyſoko wſzyſtkich Miſtrzów, który was tym ſpoſobem wyćwiczyli. Nauka ta, i Mądrość, która wam ſzkodzi, i braciom waſzym, i Oyczyźnie waſzey: która wſzyſtko, cokolwiek ieſt świętego, dobrego, chwalebnego, przyſtoynego, pożytecznego, i potrzebnego, ze świata znosi, nie ieſt Nauką i Mądrością, ale zarazą i powietrzem. Pewnieś się ſtał lepſzym (woła na ſwego Pana Lucian) tym kupowaniem, czytaniem, i naśladowaniem Książek? także czyniſz, i mówiſz, iak one nauczaią? Nie widać tego w tobie: gdy o cnocie i poczciwości mowa, gęby otworzyć nie śmieſz: żyieſz zaś tak, że aż groza o tym mówić: wſzyſcy o tym gadaią, wſzyſcy się brzydzą, wſzyſcy ciebie dla twych ſproſności nienawidzą. Więc gdyby to z Książek po-

cho-

chodziło; raczeyby trzeba ich się chronić, i co tchu od nich uciekać. Mądrość i Nauka ieſt to dar oſobliwſzy, i nad wſzyſtkie ſzacowniey-ſzy, które tylko od przyrodzenia, i Stworcy iego mamy: ale gdyby taż ſama miała nam służyć za narzędzie do niecnot, za broń przeciw niewinności, i prawdy; wtedy też ſame przyrodzenie nadaiąc nam ſpoſobność do Nauk, krzywdęby raczey nam w tym czyniło, a nie dobrodzieyſtwo; i Macochą się raczey, a nie Matką, nazwaćby się powinno. Bo lepieyby ludziom było rodzić się bez ięzyka, i rozumu, a niżeli temi darami być opatrzonemi na ſwoią, i drugich zgubę: iako mówi wielki Prawodawca. *Quintil: l. 12. c. 10.*

ME-

MĘDREK

Należący do tych liczby, którzy zdradą swoią i sztuką za uczonych u świata udawać się umieią.

Takowych Mędrków gatunki są różne: iedni są, którzy tego tylko rzemiesła pilnuią: drudzy, przy innych zabawach kiedy nie kiedy tym się bawią: iedni są powszechni, i Rynkowi; inni pokątni, i domowi: iedni zwodziciele pospólstwa, inni Panów, i w Kraiach obiaśnionych tacy tylko na ulicach warsztat swóy zakładaią; w Kraiach zaś nieuczonych po Pałacach się tylko mieszczą: gdyż tam lud tak gruby, żeby ich nie rozumiał: a na Panów tamteyszych lekko Naukami potrząśnionych, w sam raz są ci Mędrkowie, aby ich za wielkich ludzi sądzili, i im się

się zwodzić dawali. Jedni pobudzeni pychą, dla ſamey tylko próżney sławy, tą się przedażą zmyślonéy Mądrości bawią; drudzy nędzą przyciśnieni zysku, i ſpanoſzenia z tego towaru ſzukaią. I z' tych oſzuſtów iedni poznaią podłość, i złość rzemiesła ſwego, a z tym wſzyſtkim iego się trzymaią; inni nie poznaiąc nikczemności tey ſztuki, owſzem ią za dobrą ſądząc, oney zażywaią. Inni tak lichą nauką potrząśnieni, że tylko u głupich za uczonych uchodzą; inni zaś tak ſą na pozór dobrze opatrzeni, i tak się przedać umieią; że i uczonych ſamych, przez nieiaki czas przynaymniey, w dobre o ſwoiey nauce mniemanie wprowadzić potrafią. Bo czego oni zażywaią, nie wſzyſtko złe, nie wſzyſtko fałſzywe, nie wſzyſtko naganne: ale ieſt to iedna mieſzanina złego z dobrym; gdzie grunt ieſt słaby, zmyślony, nikczemny, ale okazałość powierzchowna wielka i oſzukuiąca. Ich rzemiesła narzędzia ſą częścią przymioty przyrodzone, i umysłu wady;
czę-

częścią wiadomości nabyte; częſto ſztuki, i wymysły. *Z przymiotów*, i *wad*, zażywaią pamięci, dowcipu, śmiałości, głoſu, ciała poruſzenia, prędkiey i gładkiey wielomowności; tudzież płochości, wolności, niewſtydu, podchlebſtwa, zuchwałości. *Z wiadomości:* ſtaraią się wſzyſtkich Nauk nazwiska, opiſanie, podział, i pierwſze początki na pamięć umieć; Książek wielu napiſy, i treść wiedzieć; kawałków pozornieyſzych z rożnych Piſarzów się nauczyć; źrzódła powſzechne, i śrzodki rozmawiania długiego o każdych rzeczach, na wzór praw Raymunda Lulla, dobrze poznawać. *Z ſztuk, i fortelów* naybardziey im służy: obrot, frantoſtwo, i oſtrożność, aby wiedzieli, gdzie zmilczeć, gdzie co, kiedy, i przed kim mówić: iak cudze rzeczy za ſwoie; przygotowane umyślnie za raptowne udać; powſzechne opiſania do ſzczególnych przypadków kſztałtnie przyſtoſować; zmyślać różne dzieie, przywodzić Piſarzów, których na świecie nie

nie było, i innemi ſzalbierſtwami się podpomagać.

Z tych trzech źrzódeł różne się gatunki ludzi podłych rodzą. Ztąd bowiem wychodzą mieyſcy *Baie*, i *Błazgony*, którzy różne wiadomości, i taiemne w Umieiętnościach i przyrodzeniu wynalazki przedaią: ci to ſą: *Zęborwoty*, *Okoleki*, *Lekoruby*; którzy ſwoie towary powabną wymową okraſzaią, i pieniadze wraz z sławą Nauki ſwoiey, od poſpólſtwa zyskuią. Ztąd wychodzą *weſołki*, i *ſmyki*, którzy rożne dzieie i przypadki, pieśni, i rózliczne wierſzów rodzaie, to z piſma, to z pamięci, to śpiewaniem, to graniem, to mówieniem, to wezwani, to nie proſzeni, podniozłſzy się nieco nad ludzi, na otwartych ulicach udaią. Ztąd wychodzą *Krążyświaty*, i *Biegaſy*, po Kraiach nieuczonych chleba ſzukaią, i wſtęp ſobie do domów Pańskich, to przez ięzyków, to tańców, to ſzermierſtwa, to ieżdżenia, to budowania, to grania uczenie, czynią; ale potym powſzechnemi wſzyſtkie-

go

go Miſtrzami, i Panów, i Pań bałwanami, czci i ſzacunku z Nauk godnemi się ſtaią. Ztąd wychodzą *Gamraci*, i *Fryerze*, których całe ćwiczenie: rozmawiać z niewiaſtami, śmieſzki ſtroić, i wſzyſtkiego dowcipu ſwego siły, na żarty około niewſtydu, i lubieżności obracać; każdą ſprawę, i każde słowo przekręcić, i do ſwoiego celu naciągać; liſtki, pioſnki, i ciałem trącące piſma, układać. Ztąd wychodzą *Błazny*, i *Trefnisie*, których Panowie dla śmiechu, i rozrywki trzymaią; którzy ze wſzyſtkich ſzydzą, wſzyſtkich zaczepiaią, wſzyſtkim przymawiaią; którzy w mowie żadnego względu na BOGA i ludzi, na wſtyd i uczciwość, i na żadne prawa nie maią, im zuchwalsi, tym lepsi, im bardziey błądzą, tym w ſztuce ſwoiey biegleysi. Ztąd wychodzą: *Paſobrzuchy*, *Darmoiady*, *Pleciuchy*, i *Bałamuty*, którzy się na to puſzczaią, aby próżnuiąc, z cudzego żyli: ci tedy uſtawicznym obchodzeniem, i nawiedzaniem obcych domów się bawią: i z ięzyka się żywią,

wią, którym różne wieści, nowe przypadki, plotki, podchlebſtwa, kłamſtwa, i ſwary rozsiewaią; z tym wſzyſtkim i *ci*, dla tego, że maią co powiedzieć, i dobrze udać umieią, uczonemi od połpółſtwa ſądzeni bywaią. Ztąd wychodzą *Swierzupki*, i *Swiegoty*, którym ięzyk na kołowrocie biega, którzy nic utrzymać, co im ślina do gęby przyniesie, nie umieią. Ztąd wychodzą *Storzypiętki*, którzy pułmiski u Dworów oblizuiąc, i razem się rozmowom Pańskim u ſtołów przysłuchuiąc, różnemi wiadościami ięzyk ſobie pomazali, i tym między podleyſzą czeladzią ſzermuią; i proſtſzych nauką ſwoią omamiaią. Ztąd wychodzą, *Swizdrygały*, i *Trzpioty*, którzy naywięcey nadrabiaią ruchawością, żywością, prędkością mówienia, i różnemi oczu, twarzy, i ręku migami: wſzyſtko potwierdzać, i wſzyſtkiemu się ſprzeciwiać zdaią: nie zagabani rozmawiaią, i za drugich odpowiadaią, i z wielu razem rozprawiaią: o wſzyſtko się przeczaią, i nikomu nie uſtępuią:

pnią: chałaſem, krzykiem, śmiałością tego nadgradzaią, co im z nauki nie doſtaie.

Wſzyſtkich tych przymioty ſą niemal powſzechne: i ieden w drugiego barwę częſto się przybiera: i czaſem w iedney oſobie te różne przywary się łączą. Obyczaie ich, różni opiſuią, ale długoby było wſzyſtkich przywodzić, więc iedno tylko z Francukiego obyczaiów Poprawiacza, liſtów wyięte, położę.

Jeden z nich (mówi *Bourdeaux Lett: Critic:*) tak przy mnie rozmawiał wolno o wſzyſtkich naukach w powſzechności, i z takiemi wyrazami wcale dobranemi, że go za pierwſzym razem zacząłem był mieć za zbiór wſzyſtkich umieiętności &c. Gdy się gdzie znaydował, kędy różne pytania zadawano; zrazu ſtał ſobie cicho, i skromnie, niechcąc się wydać z ſwoim zdaniem, ale proſzony nareſzcie, zamiaſt co miał odpowiedzieć po Miſtrzowsku, odpowiedział krótko, ale się iedno drugiego nie trzymało, żem się musiał wſty-

wſtydzić, żem go tam przyprowadził. Słyſzałem iednak od drugich, że on gdzieindziey ſzuka umyślnie takich mieyſc, gdzie poſpolicie ſchadzki uczciwe bywaią: i tam się zatrzymuie, i poznawſzy co ſą warci słuchacze, tam się rozpościera z ſwoiemi wyrokami, wydaiąc ie o każdey rzeczy: przywodzi Piſarzów Francuzkich, których albo na świecie nie maſz, albo on ich nie czytał: ale gdy kto ſpyta o przyczynę iego zdania; odpowiada: tak ieſt nie inaczey; i nie trzeba o tym wątpić; i przydaie: że do zrozumienia tego trzeba dobrze posiadać ięzyk Francuzki. Rozmawia potym tak o Książkach, które ſą o Naukash piſane, iakby ie był czytał, i rozſądek o każdey z nich powiada: ale tam poſpolicie nie ma żadnego, któryby go przyciſnął mocno, aby dał ſprawę o ſzczególnych rozdziałach, i trudnościach, w tychże Książkach zamkniętych. Tak i o wſzyſtkich Naukach rozprawia w wyrazach powſzechnych, że każdy Mądry poznaie, że się on ich nau-

czyt

czył z słyſzenia od drugich; on iednak tak o nich mówi, iakby ie z gruntu przenikał, ale w pytania w ſzczegulności się nie wdaie. Krótko mówiąc on to ieſt owa kawka opiſana od Ezopa, w cudze pióra uſtroiona: i udaie się za uczonego, a on nie ieſt, tylko Blazgon, który przedaie ſadło, i żywicę za balſam Peruański. Powiadano mi, że się głosi, iakby umiał, i chciał nauczać wſzyſtkich umieiętności, a oſobliwie pewney *Filozofii*, złożoney z Platońskiey, Ariſtotelskiey, i teraźnieyſzey Nauki. Domyślay się kto chceſz; co on przez to rozumieć ma. Między głupiemi on się wydaie człowiek wielkiey, i wyborney Nauki, ale uczeni dobrze go pomiarkowali, i oſądzili za włóczęgę nic z gruntu nieumieiącego. Nosi pierścień z pſtrym kamieniem wypukło rzniętym, i z tey okoliczności zaczyna rozmowę o rzeźbach Greckich, wſpomina tam Lisippa, Pirgoteleſa, Chareta, Skopaſa, Mirona, i innych wielu. Dobywa z kieſzeni bitego kruſzcu, od dawności

ści iuż zardzewiałego; i zaraz rozpościera naukę o ſtarych pieniądzach, o ich cechach, tak naczelnych, iako i opacznych, o twarzach i ubiorach Bożków, i Królów. Coż to Moſpanie za twarz? (pyta się ſąsiada) to ieſt iakiś żołnierz; a nie ieſt to żołnierz; to ieſt Minerwa. A to zaś kto? to ieſt iakiś ſtaruſzek; a nie ieſt ſtaruſzek, ieſt to Jowiſz deſzczowy. Deſzczowy? nieinaczey: bo Jowiſzowie ſą różni: ieden ſpokoyny, drugi piorunowy, inny deſzczowy, inny ſtrażniczy, inny Arkadyiski, inny Kreteński, inny Hammoński, Serapski, &c. A to co? to podobno Hadryan Ceſarz: a nie ieſt to Hadryan, ale Antonin: bo Hadryan nie miał włoſów kędzierzawych, i tak długiey brody. Potym trzepie na pamięć wierſze iako ſwoie, które iednak raczey były kradzione, bo wczoray nie umiał dać ſprawy, z iednego zdania, i wyrazu, wymawiaiąc się tym, że to rzecz była nie potrzebna, i zbytnia o takie się rzeczy pytać. Umie na pamięć Korneliuſza, i Woltera, iako on mówi:

i to

i to ieſt dowód, że nic nie umie ze ſwego, będąc cały obładowany cudzym iako osieł. Że ſą na świecie ci *Storzypiętkowie*, iam to wiedział: alem nie wierzył temu, aby albo ia, albo ty, daliśmy się im kiedy zwieść, i oſzukać. Przyznać trzeba, że maią takie naukami potrząśnienie, że się na nim omylić można: albowiem dla gładkiey wymowy, dla ſztucznego słów ułożenia, dla powſzechnego rzeczy opiſnnia na pierwſze usłyſzenie zdaią się być dobrym kruſzcem: ale doświadczywſzy ich młotem, pokażą się być żuzlem. Ich zabawa ieſt czytać napiſy, i nazwiska Książek, przeyźrzeć porządek w nich, części, i rozdziałów ſzereg: mówić z kim o nich, co ie czytał, chwytać cudze zdania, przysłuchiwać się cudzym rozmowom: i tak każdey rzeczy lizną, będąc czczy wſzyſtkiego, nie maiąc tyle pożytku z nauki, coby groſza warto. Z tym wſzyſtkim maią ſzczęście, i poważenie u ludzi; i ia dopiero uważam, że do tego, aby się mieć dobrze, aby przyiść

do

do pieniędzy, do czci, do sławy, nie trzeba widzę tak wielkiey pracy, tego dukwienia nad Książkami, tego mozolenia się nad naukami: dosyć iak ia miarkuię, mieć dobrze w gębie, do czego mało potrzeba. Gdybyś ty był miał wcześnie rozum, dawnobyś był powinien porzucić Książki, pilność, myślenie, uwagę, aby zostać mądrym, i odebrać wieniec uczonego; aleć całebyś się był udał na uczenie się sztuki, iako bez nauki można się udać za uczonego, iako świegotliwością, okazałością, i oczu zamydleniem innych oszukać, udaiąc czarne za białe. Żebym i ia był zawczasu się rozpatrzył w wielkiey Księdze świata tego: byłbym to poznał, żem tylko czas, lata, i siły trawił nadaremnie dukwiąc nad dziełami umarłych: i byłem wcale dudkiem, chcąc się opatrzyć gruntowną nauką, która mi żadnego pożytku przynieść nie miała: kiedy maiąc cokolwiek zuchwałości, i cokolwiek łatwości mówienia, mogłem sobie otwo-

I

tworzyć ſzerokie pole do zysku, i ſzczęścia. Wieſz ty, dla czego ci się w głowie zmieścić nie mogło wyniesienie tak nagłe tego głupca Sabaudskiego, że do Dworu Xiążęcia Burgundskiego wezwany za Lekarza? boś nie uważał tysiącznych innych takich na świecie przypadków, które się codziennie traſiaią. Przeto, gdybyś był, mówię, przedtym uważał, i gdy napotym będzieſz miał na to oko: zobaczyſz pięknieyſze daleko i dziwnieyſze skutki, które ſam tylko Nauk pozór, i lekkie niemi potrząśnienie ſprawuie. To prawda, że ten Sabaudczyk ieſt to wierutny osieł, który nawet nie wie, iak się domowe puſzczadła przykładać maią: ale cóż? ieſt oſzuſt z niego wielki, że umie omamić i wmówić w kogo, aby wierzył, że węże maią paznokcie, a koty drapać nie umieią. Ale podobnych ludzi tysiącami znaydzieſz we wſzyſtkich naukach, i rzemiesłach: i ieżeli dobrze zważyſz, uznaſz, że ci wſzyſcy, którzy maią większe ſzczęście, którzy drugich przewyżſzaią w sła-

sławie, i ſzacunku, więcey maią pozoru, i dymu, niż towaru. Trzeba wiedzieć, że ci przekupniowie zſałſzowaney Mądrości ſą wielcy hultaie, i francia: poznaią oni dobrze czaſy, i oſoby, kiedy, i przed kim rozkładać ſwoie przedaże: nie będą zapewne z niemi się popiſywać przedemną, albo przed tobą, ani przed kim innym, znaiącym się na rzeczach: wiedzą o tym dobrze, że tym ſpoſobem, i siebie, i ſwoie zbiory podaliby w pogardę, i pośmiech: więc ſtaraią się z takiemi mieć ſprawę, i przed niemi się popiſywać, którzy się nie znaią na ich rzemieśle: i takim ſpoſobem gładkość i żywość wyrazów Francuzkich, dobranie słów, śmiałość w udaniu, i wyſtawianie rzeczy uroionych za prawdziwe, omamia, i w zadumienie wprawia ludzi nie okrzeſanych, którzy ich słuchaią, i z liczby owych siedmiu Greckich Mędrców być rozumieią. Póſpólſtwo, i wſzyſcy nieznaiący się, kiedy potrzeba ieſt, udaią się do tych Mędrków,

i ma-

i maią ſobie nie wiem za iaki zysk, i pociechę, z niemi obcować, i rozmawiać. Szczęście tedy tych oſzuſtów nie zawisło od ludzi uczonych, i Miſtrzów biegłych, ale od ſzacunku ludu, i Oſób na urzędach, którzy nawet początków Nauki nie wiedzą. Bo ludzie w Naukach doskonali, poznaią dobrze ich nikczemność, i zdrady: z tym wſzyſtkim nie mogą nic przeciw nim mówić. Bo któż się ma tey powodzi poſpolitego mniemania oprzeć? kto się odważy z motłochem, i chałaſtrą walczyć? Niechnoby przy iakiey Pani rzekł kto, że ten iey dzieci Dozorca, nic nie umie, że ieſt osieł: oczyby mu zaraz wydarła. Jako? iako? roziadłſzy się, rzekłaby: naſz Pan Drol nic nie umie? który cudze Kraie obiachał? który po Francuzku wyśmienicie mówi? który tak pięknie rozmawia? w co go tknieſz, na wſzyſtko odpowie? Wybacz mi, tyś ſam głupi, który to mówiſz. Widziſz go, iaki łepski! chciałby nam ſzacunek, i przywiązanie, które do Pana Drola

ma-

mamy, wcale zepſuć! nie dokażeſz tego: ty raczey na oczy mi tu się nie pokazuy. Zadawać iednemu, co po Francuzku umie, głupſtwo, nie ieſt to nowe ſzaleńſtwo? To słyſząc ludzie w naukach dobrze obiaśnieni, ramionami tylko ściskaią, i w ięzyk się gryzą, albo ſami się w ſobie śmieią na pochwały, i obronę tych mniemanych Mędrków. Zawſze świat tak był głupi: na co się i Cicero żalił, mówiąc: że teraz zamiaſt Nauki, trzeba zażywać zuchwałości. Nie trzeba się tedy dziwić, że i teraz toż ſamo panuie, kiedy świat co raz w więkſze głupſtwo, i bałamuctwo brnie, i zanurza się. Tak teraz świat oſzalał, że choć właſnemi oczyma patrzy na zdradę, i oſzukanie; z tym wſzyſtkim to mu się podoba, i miley mu trwać w błędzie, a niżeli przyznać się, że był kiedy oſzukanym. Ah! Panowie moi, nie Mądrość to ieſt, nie, która ludzi do sławy, i wielkiego u świata ſzacunku przyprowadza: śmiałość, wielomowność, to ſą śrzodki, i klucze do

otwar-

otwarcia bramy dobrego mienia, i godności. Jak wy rozumiécie? wieleż ieſt takich teraz, którzy przez gruntowne nauki wyſokich iakich ſtopniów doſzli? nie maſz prawie żadnego. Zuchwałość, trzepanie ięzykiem; i trzpiotanie sie się było im drabiną do tey doſtoyności. Kiedy zaś iuż na niey ſtanęli, i widzą się w potrzebie głębſzey nauki, wtedy iey ſzukaią, która ich wyniesienie poprzedzić była powinna. Smiałości tu do tego potrzeba, i wſzędzie się wścibienia, wſzędzie przedawania: bo ieżeli tego nie będzie, próżno się ſpodziewać ſzczęścia. Trzeba ſobie tedy poſtępować, iako zwykli błazgony Mieyſcy, którzy aby omamili lud, i ſprawili wielkie o ſobie rozumienie, wyſtawuią chorągwie, dzidy, ſzable, Księgi, zielniki, okręgi świata, kości ludzkie, ałembiki, piecyki, i nie zliczone inne raſztabigi: o czym wſzyſtkim głupie wprawdzie rozmawiaią, ale tak kſztałtnie, że trzymaią lud na nogach, z rozdziewionemi gębami pilnie słuchaiący:

iący:

iący; tak mówię i tobie przynależy, ieżeli chcesz uyść za uczonego, poobkładać się zewsząd Książkami, łokciami, miarami, wagami, pęzlami, cerklami, staremi pieniądzmi, pieczątkami, pierścieniami, nadgrobkami, napisami, posągami, ułomkami, rurami, szkiełkami, i tysiącznemi rupieciami; i o nich obszernie gadać, brydzić, klektać, bałamucić, i słuchaiących odurzać. Nadto trzeba ci się zewlec ze wszystkiey poczciwości, wstydu, i nawet rozumu: bo to wszystko przeszkadza, abyś w szkole tych potrząśnionych nauką oszustów postąpił. Bo człowiek uczciwy wolałby raczey umrzeć, a niżeli brać postać błazna, i szalbierza, i przybierać się w ich barwę, która nieco innego iest, tylko pozór, zmyślanie, udanie, kłamstwa, i oszukania. To prawda, że człowiekowi cnotliwemu markotno patrzyć na to, że ci durniowie są w szacunku, i poważaniu u Osób naygodnieyszych: ale cóż robić? tak to zawsze na świecie bywało; głupi śmiały, i gadatliwy uchodzi za uczonego,

go,

go, byle tylko miał te przymioty, które Juwenaliſz uważył w błaznach Greckich, którzy Rzymian niegdyś oſzukiwali; to ieſt: dowcip prędki, śmiałość nieuſtraſzoną, i mowę na dorędziu. Temi skarby opatrzeni, umieią różne poſtaci brać na siebie, i udawać się za ludzi we wſzyſtkim biegłych, choć ſą osłami, i oſzuſtami ludzi lekkowiernych, i na zdradach się nie znaiących. W takich mówię łatwo wmawiaią, aby wierzyli, że każdy z tych krotofilników ieſt wſzyſtko:

Czytelnik, Mowca, Malarz, Mierniczy, Smarownik,
Wieſzczek, Powrozobiegun, Lekorub, Czarownik.

Człowiek mądry, na to wyniesienie, i powodzenie tych błaznów, ludzi naylichſzych, i nayniepoczciwſzych, powinien się raczey rozśmiać i gardzić, a niżeli im zazdrościć, lub się gniewać. Z tym wſzyſtkim aby się pokazał daleko różnym od motłochu, ma się ſtrzedz tych ludzi śmiaików, i wielomownych Mędrków,

aby

aby w też ſame nie wpadł omamienie, w których ci oſzuści powſzechny świat trzymaią.

Tego zaś rodzaiu ludzie gdy się razem skupią, gdy z siebie cech iaki złożą, wtedy naywiękſzą ſzkodę Rzeczypoſpolitey uczoney przynoſzą: bo ci iako śmielsi, i w mowie obſitsi od uczonych, zgaſzą tych wſzędzie, zakrzyczą, i zagłuſzą: i tak ſtaną się wzorem, i wodzami poſpólſtwa do zmyślonej Nauki. Było u nas we Francyi takie zgromadzenie, (mówi tenże) któreśmy dudków ſtadem nazywali. Wywiadywałem się z iakich oſób złożone; i rzekł mi pewny móy przyiaciel, że po więkſzey części z Szlacheckiey Młodzi, którą ten pomiarkowawſzy dobrze, że była nadęta wielkim o ſobie rozumieniem, a bez żadney nauki, i przymiotów, chcąc ſobie rozrywkę uczynić, pomału zwoływał ich do ſwoiego domu, zachęcaiąc częſtowaniem, które im dawał każdey wieczorney ſchadzki. Pytałem się także, ieżeli tam między nich wchodziły inne oſoby dla przysłu-

słuchania się: gdyż mi się zdała rzecz niepodobna, aby się nie znalazł iaki, któryby oświecił tych bałamutów: i odpowiedział mi, że wchodziły tam osoby, albo obiaśnione, i dobrego zdania, aby się z nim sami w sobie ucieszyli tym śmiesznym widokiem: albo równie nie uczeni, albo i gorzey od tych, którzy to bractwo składali, którzy wychodzili zadumieni nasłuchawszy się tak pięknych rozmów. Ci zaś Panowie bracia cechowi, tak byli sobie nabili głowę mniemaną mądrością: że ieżeli ktoby śmiał, prôcz ich cechu im się sprzeciwiać, i poprawiać ich błędy, szaleli od gniewu: gdyż im się to zdała uraza wielka wysokiey ich nauki. Same imie *Cechowego* podnosiło ich do tego mniemania, że się sądzili Mistrzami powszechnemi. Wprzód przed innemi przyszło dwuch Młodzianów pięknie ustroionych, i wymuskanych; którzy i patrzać na mnie nie chcieli, rozumieiąc, żem iest ieden z nieuczonych, który przyszedłem nauczyć się, i dziwować ich

wy-

wyſokiey nauce. Nie uwierzyſz temu, z iaką nadętością przechodzili się po owey izbie na ſchadzkę naznaczoney. To nierozumne Bractwo iakie mi obrzydzenie uczyniło pychy z nieumieiętnością złączoney; że gdybym się miał tu zabawić, nie mogłbym wytrzymać do trzeciego razu. Przyznam ci się, że ten przypadek ieſt mi przyczyną zaſtanowienia się w myśli, i podziwienia nieſzczęściu tey Szlachty nieuczoney, a chardey. Nie może być więkſza nędza nad tę: bo ieżeli ludzi mamy poważać mniey, albo więcey, wedle tey miary, iak się różnią od zwierząt, i bydląt; głupſtwo czyni ich podobnieyſzemi do nierozumnego ſtworzenia: z głupſtwa zaś i niewiadomości pochodzi nie tylko pycha, która ieſt wſzyſtkich niecnót głową, ale wſzyſtkie inne wyſtępki razem. Naynieſzczęśliwſzy iednak tych ſtan, którzy niechcąc nigdy ſzczérze przykładać się do gruntownych nauk, z tym wſzyſtkim maią się za ludzi obiaśnionych, zaſadzeni na onych nędznych początkach, i potrzą-

trząśnieniu, które albo w Szkołach, albo w domu zabrali: potym zaś wſzyſtkim odrzekli się i Książek, i pracy; albo temi się tylko zabawiaią, które ich zepſuć, a nie naprawić mogą: podnoſzą się iednak, iako i owi dudkowie z niedołężney ich nauki; i mniemaią się być światłem ſwego Kraiu: kiedy w ſamey rzeczy ſtaią się błaznami, i pośmiewiskiem ludzi uczonych, którzy z iedney ſtrony śmieią się z ich odurzenia, a z drugiey żałuią ich głupſtwa. Bo któżby się na te ich poſtępki nie poruſzył? Chcą o wſzyſtkich rzeczach wyroki dawać: różne dzieie i przypadki zmyślaią, wedle tego, iak się im przywidzi: przenoſzą Kraie od wſchodu do zachodu: wyſtawuią u siebie różne ułożenia głupie: wkładaią na różnych Piſarzów różne kłamſtwa, których nigdy nie widzieli: utrzymuią mocno pierwſzy iaki błąd, z dziesiącią innemi bałamuctwy, i tysiącznemi głupſtwy, które żółć wzruſzaią w słuchaiących, i trucizną się być zdaią dla tych, co ie rozumieią.

ią. Dla tego, że umicią sklecić kilka wierſzynów, iuż mniemaią, że posiadaią ſztukę Wierſzopiſtwa. Słyſzałem od iednego z tych głupców, że śmieiąc się; i żartuiąc, mogł napiſać iaką pieśń, lub cząſtkę krotofili; gdyż na to nie potrzebował więcey, iak półćwierci godziny: kiedy ludzie uczeni, i biegli, czaſem ſuſzą ſobie głowę przez nieiaki tydzień, aby co takiego napiſali, coby imienia Wierſzopiſtwa godne było. Wiemy, że ſamże Petrarcha, i Korneli z wolna i z pilnością wyrabiał ſwe dzieła: nayprzód ie iak niby naryſował, potym dzień na dzień ie doskonalił, mażąc, przydaiąc, i iedne za drugie odmieniaiąc, słowa za słowa, i wierſze za wierſze podkładaiąc; i na brzegach piſm czynił nieiakie przypiski około tego, co mu się zdało dobre, albo co wyciągało poprawy, aby tym ſpoſobem myśli dawnieyſzé mogł znosić z poźnieyſzemi, i roztrząſać ie, i zdanie o nich dać tego czaſu, kiedy miał wolnieyſzą głowę: co się pokazuie z ich skoropiſów do druku

po-

podanych. Ci zaś głupcy przeciwnie ſądzą: rozumieią bowiem, że się z naukami wſzyſtkiemi urodzili, i że do tego nie trzeba, ani Nauczycielów, ani wzorów mądrych, z którychby można poznać dobroć myśli, prawdziwe kſztałty, i ozdoby, ſpoſób piſania wyborny, i wyrazów służących zażywanie. Wierzą oni, że wſzyſtko zawisło na dobraniu liczby ſyllab, i na nadętości a żywości przymuſzoney: i że przeto maią być bardziey w piſmach ſwoich chwaleni, im więcey tam nakładą słów dzikich, przecudnych, i ſpoſobów mówienia ciemnych, i zagmatwanych, któremi tłómaczą się z dziwacznemi i pomieſzanemi myślami, których po większey części nawet ſami nie rozumieią. I to pochodzi, mówi Cicero: że ci nieuczeni nie umieią, i nie wiedzą, iak rozeznać dobre od złego. Za tym idzie, w cudzych dziełach chwalą to, co nagany godne, a przyganiaią temu, co chwalebne ieſt. Czaſem tak im do ſerca przylgnie nędzna iaka myśl, i praca mędrka iakie-

kiego, a w piſmach daleko pięknieyſzych; doskonalſzych, ludzi prawdziwie uczonych żadnego ſmaku nie czuią, i owſzem ich ścierpieć nie mogą: a nie ſpoſtrzegaią się w tym, że się przez to ſtaią celem ogadywania, i natrząſania tych, którzy się na rzeczach znaią.

Poprzysięgam ci przyiacielu, że ia tego poiąć nie mogę, iako ci ludzie mogą to u siebie pomieścić w głowie, aby wſzyſtkie nauki umieli, bez uczenia się ich z gruntu, i nie ſzedłſzy nigdy drogą nauk, na którey ludzie uczeni pocili się mocno, nim doſzli do końca: iako mogą wierzyć temu, aby osiągali powſzechną naukę bez pracy, i trudu, którey się inni wielkim mozoleniem, i nieſpaniem dorobili. Jako ia mogę na przykład rozmawiać o Stambule, kiedym ani w nim był, anim o nim doskonałego opiſania nie czytał? Ci iednak wierzą temu, że mogą o wſzyſtkich naukach rozprawiać, choć do nich ledwo bramę widzieli, a czaſem nie umieiąc więcey, nad ſame

na-

nazwiska Nauk. Lepieyby uczynili, gdyby między sobą gadali, o suknach, płótnach, iedwabnych, wełnianych, bawełnianych tkanicach, o aksamitach, karmazynach, atłasach, kitaykach, potrzebach do sukien, o taśmach, wstęgach, forbotach, strzępkach, kutasach, guzikach, hastkach, sprzączkach, o tresieniu włosów, o kędziorach, nadczółkach, nadusznych wałkach, pierścionkach, proszkach, pyłach, smarowidłach, i podobnych błazeństwach: bo w tym są dobrzy Mistrze, to ich nauka nayprzednieysza, to skarb, to pożytek z ich obieżdżania Kraiów, ich ćwiczenia, ich starania, ich z ludźmi obcowania zabrany.

Ah nędzni głupcy! Nauka się nie otrzymuie, przez samą chęć, lub szczére sobie iey w głowie uroienie: iako rzeki przebydź, i na drugą się stronę dostać nie można samym tylko widzeniem brzegu, lub pomyśleniem, i wystawieniem sobie w głowie, że iuż się przeiechało. Kto kocha Nauki, im się daley w nie udaie, tym więcey znayduie przy-

czyn

czyn upokorzenia się, i poznania swoiey nieudólności: bo tam znayduie obszerne, i nie zwiedziane Kraie, i morza okiem nie zmierzone, które się nie inaczey przebydź mogą, tylko z wielką, i długą pracą. I iako w długiey iakiey drodze, choć się sztuka wielka przebędzie, widzi się iednak iak wiele ieszcze do chodzenia zostaie, iak wiele mieysc dalekich, niedoyźrzaych, ciemnych, że na przeciw temu, co zbywa, ginie to wszystko prawie, co się iuż odbyło: tak i w naukach, im się daley w nie zachodzi, tym się iaśniey odkrywa kres ostatni, iak daleki iest, do którego dążyć trzeba: i dopiero się poznaie nędza ludzka, i ograniczenie śmiertelnego dowcipu i rozumu: a ztąd się bierze pobudka, mniey daleko o sobie sądzenia, a niżeli się kiedy na tę podróż puściło. Te zaś puste głowy, i samey pychy dymem nadęte, iuż rozumieią, że na wierzchołek góry weszli, gdy ledwo krok na dolinie ieszcze uczynili: i bez

za-

żadney pracy, i przyłożenia się, roią ſobie w głowie, że mogą latać bez skrzydeł, kiedy oni ledwo się czołgać po ziemi potrafią. Słowem, iak na początku ci powiedziałem, z pyſzney niewiadomości wſzytkie wyſtępki się rodzą: albowiem te ponieważ się nie mogą pokonać bez uſtawicznego walczenia: głupi a pyſzny, który, iako mu się nierozmyślnemu widzi, że zaſzedł daleko tak w cnotach, iako i w naukach, przychodzi do tego, że nad nim nie tylko niewiadomość, ale i wſzyſtkie niecnoty panuią, i dokazuią.

Chciałbym ia, aby Naučzyciele zawczaſu wbiiali to w ſwoich wychowańców, aby nie przeſtawali nigdy na skoſztowaniu, nauk, aby ich odrobina wiadomości nie nadymała: Niechay im pokazuią z razu, iako nauka ieſt to morzem niezmierzonym: niechay im przekładaią liczbę nauk, umieiętności, trudności; niezliczoną môc Piſarzów, którzy około każdey obiaśnienia, wydoskonalenia, mocno pracowali, niechay im skazuią

książ-

książnice dziełami wielkich ludzi napełnione, aby zrozumieli, iak wiele ieſt rodzaiów części, śrzodków, i narzędzia Mądrości: aby to było wędzidłem na pychę, i wyniosłość, która się z ladaiakich w nauce początków, w dziecinnych i niedoyźrzałych umysłach rodzi. Nad to zachęcać ich maią do pracy i pilności: łatwo zaś im to wytłómaczyć, iako ieſt rzecz wſtydu godna, być głupim, a iako ieſzcze bardziey ieſt rzecz obrzydliwſza, nie umiawſzy nic, albo mało co, a mieć wielkie o ſobie rozumienie. Gdyby tak ſobie czyli Rodzice, czyli Nauczyciele z młodemi poſtępowali, a nie przeciwnie, pokazuiąc zupełne upodobanie z pierwſzego dzieci okrzeſania: wierz mi przyiacielu, że małoby się między Młodzią dudków z wyniosłemi czubami znaydowało. Ale kiedy to Oyciec rozumie, że iego ſynek iuż się ſtał Salomonem, że iuż przebąkać, i paplać, to po łacinie, to po Francuzku, to po Niemiecku umie: kiedy

Matka

Matka rozpływa się, gdy widzi, że iey dziecie przy Książce siedzi, i chwali się z iego żywości, z iego pięknego dowcipu; ma tedy na siebie narzekać, a nie na kogo innego, kiedy o ich ſynach dorosłych ludzie uczeni powiadaią, że nic nie umieią, że trzeba ich do cechu dudków zapiſać: bo ci Młokosi nadęci temi okrzykami, i pochwałami od domowych i nieuczonych, przedaią wſzędzie ſwoią Naukę, którey nie nabyli. Gdyby wiedzieli ci młodzi mędrkowie, że naypewnieyſzy znak nieuczonego ieſt, popiſywać się z nauką, nigdyby się nie pokazywali z ſwemi bredniami, aby się przez to nie wydali, że ſą osły w oczach ludzi uczonych, i znaiących się.

ME-

MĘDREK

Od Cudzoziemców oceniony.

Pewny Cudzoziemiec widząc we Włoſzech po ulicach gromady ludzi, a w pośrzód nich, błazgonów, mymową ſwoią lud zabawiaiacy: zaczął przyganiać, i tym Kaznodzieiom, i słuchaczom, iako ludziom próżniackim, i darmoiadom. Był zaś z nim przyiaciel iego innego Narodu, który widząc zapalonego w ſtrofowaniu towarzyſza, wziąwſzy go za rękę: cicho, cicho (rzecze) gaday, aby kto nie usłyſzał, i nie powiedział, żeś w kącie iakim wychowany, i żeś świata nie widział. Ja nie ſzacuię tego rzemiesła, ani chwalę próżniaków; z tym wſzyſtkim ty nie maſz przyczyny na nich powſtawania: Bo ia byłem w twoiey Oyczyźnie, i wiem, co się dzieie. Cóż, pewnieś widział

tego

tego rodzaiu powſzechnych durniów? Nie, to prawda: ale gorſzych. Jako? jako? pomału, pomału: posłuchay, a dopiero mi przyganiſz, ieżeli nieprawdę mówię. Tych błazgonów, krążyświatów, powsinogów, dwoiaki ieſt rodzay: iedni ſą mieyſcy, rynkowi, ulicowi: drudzy Dworſcy i domowi. Pierwſzych gniazdo, i plac popiſywania się ſą Włoskie Miaſta: drugich ſą obce i dalekie Kraie, gdzie poſpolicie rzemiesła i nauki albo ſą wcaie zaniedbane, albo nikczemnie idą: gdzie tacy iuż się nie po ulicach włóczą, ale się w domach naygodnieyſzych obywatelów mieſzczą. Pierwsi ſą lepſzego gatunku, obfitſzego naukami potrząśnienia: drudzy zaś ſą to uczniowie pierwſzych, którzyby tu i za błaznow nie uſzli, tam zaś za górami, za Mędrców poczytani bywaią. Pierwſzych nie maſz u was, bo tam tak lud proſty, i nie okrzeſany, że tych dzieł choć na pozór tylko uczonych, nicby nie zrozumiał, a zatym w nichby ſmaku nie miał, i na koniec ci krążyżyy-

żykraie, co za chlebem biegaią, z głoduby tam poumierali. Nie mäſz tedy mówię tam u was błaznów mieyskich, i powſzechnych: ale błaznów domowych aż nadto. Nie maſz prawie żadnego Pańskiego domu, gdzieby się iaki błazen to w barwie Kuchmiſtrza, to Budomiſtrza, to Lekarza, to Tancmiſtrza, to Grabarza, a nadewſzyſtko Dzieciowoda, nauk, i ięzyków wſzelakich Miſtrza, nie znaydował: którzy wſzyſcy, choć ſą poſpolicie Pedemończykowie, Sabaudczykowie, Szwaycary, Holendrowie, Niemcy, Włosi; pod imieniem się iednak Francuzów zamykaią. Bo tak ſą tam prości obywatele, że lada przychodnia, byle po Francuzku gadał, Francuzem nazywać zwykli; oni zaś francia, dogadzaiąc przywiązaniu kraiu do Francukiego narodu, wſzyſcy się z tamtąd powiadaią. Ci tedy tam z całą ſwoią maiętnością na plecach przychodzą: i ięzykiem Francuzkim, iak kluczem, wniście ſobie do przybytków Pańskich, i do ſzczęścia otwieraią. Ow, co niegdyś pod

Berną

Berną zdechłe kobyły łupił, iuż teraz siedzi przy słabey Jeymości, i biegu żył, rękawiczkę zdiąwszy, wymydlonemi palcami doświadcza: ów, co na Alpach wieprze pasł na żołędzi, teraz siedzi u Pańskiego stołu rozparłszy się, i w potrawach nie kosztowanych od niego nigdy, przepyskuie: ów, co nad ieziorem Lemańskim strzegł trzódy owiec, teraz Dozorca Paniąt znacznych: ów, co w karczmie pod górą Cenis za parobka służył, teraz zasiada w kole Szlacheckim, i rozmowami swemi całe zgromadzenie zabawia, to o Francuzkich woynach, to o sprawach Dworskich, sam się w sobie śmieiąc, że będąc dudkiem, na większych trafił, że go za orła maią: ów, co taczkami piasek na Kościoł Suzański woził, teraz pewnemu Jegomości pałac rysuie: ów co w Bryzaku rynsztoki chędożył, teraz służy do boku waszey iedney Pani. Nie rozumiey bowiem, aby kto uczciwy, czli z urodzenia, czyli z stanu, do was się tam kiedy dostał, aby człowiek, czyli w rzemiesłach wyzwo-

lo-

lonych, czyli w naukach doskonały, na wędrówkę się tak daleko udawał. Poczciwy i w swoiey sztuce nawet miernie wyćwiczony, znaydzie sobie w swoim kraiu chléb, i szczęście. Do was tam się nie udaią tylko ostatni hultaie, którzy w swoim Kraiu pierwsze początki iakiego rzemiesła zabrawszy, i sprzykrzywszy sobie dalsze prace, na włóczęgę się udaią: a że iuż wasz Kray, iest osławiony, że tam byle po Francuzku umieć, iuż za Bożka uydzie: tam tedy się ciśnie wszystek stek, i ostatnia chalastra Cudzoziemców: którzy albo iaką niecnotę w Oyczyźnie swoiey zbroili, albo Rodziców, i Panów dozoru i karności ścierpieć nie mogli, i od więzienia, kaydan umknąwszy, a prawie się od szubienicy urwawszy, tam do was iak na lep idą, będąc pewni, że ten wszystek motłoch, wasz kray ogarnie. Gdyż są u was nawet tacy; którzy tak głęboko w głupstwo zabrnęli, że nie przestaią na tym, że iakiego z tych błaznów maią, ale owszem ich ze wsząd zgromadzaią. I znałem iednego, który takiemi się tylko zamorskie-

skiemi durniami obłożył, i do kuchni, i do ſtayni, i do ogrodu, i do pióra, i do rady, i do zabawy, i do przyiaźni, i do wſzelkich usług, i urzędów takich błaznów przyzwawſzy; gdyż się z tym wydał, że ſwoich ziomków ścierpieć nie może: godny, aby go ci z ſwoim dworem biczami za granicę wygnali. Więc nie mów tego, że w waſzym kraiu błazgonów niemaſz; ieſt ich podobno więcey, ale się inaczey noſzą, i inaczey nazywaią. Chceſzże wiedzieć, iaka między waſzemi i tuteyſzemi błaznami różnica zachodzi? oto ta: że oni tu na pniakach, i proſtych ławkach każą, owi zaś z krzeſeł do was mówią: oni tu oſzarpani na widok wychodzą, wasi zaś dobrze uſtroieni, za waſze pieniądze się pokazuią: oni tu poſpólſtwo, i motłoch ludzi mamią; owi zaś wybór Panów waſzych za nos wodzą: oni tu od ſamegoż poſpólſtwa pogardzeni zoſtaią, owych Szlachta wasi na ręku noſzą, z wami obok siedzą, z wami iedzą, z wami ieżdżą, i wam niby służąc, panuią: oni tu iakim się rzemiesłem bawią, za takich i rzemieślników uchodzą, i bła-

i błaznami iak ſą, tak się i zowią: wasi zaś opak; wſzyſtko co do błaznów, i ieſzcze wielkich należy, maią, prócz ſamego nazwiska. Naſze błazny ſą daleko uczeńsi, i przetarsi, ale wasi ſzczęśliwsi. Gdyby z naſzych który się do was doſtał, do iakiegoby ſzczęścia, do iakiey czci, i uſzanowania przyiść mogł? Widziałeś ty onegday z okna, onego wyſmukłego, w czerwieni Młodziana, który blisko naſzey goſpody w pełnym ludzi kole dokazywał? Jako mu gęba nieuſtała! iako, to śpiewaniem, to gładką mową zachwyconego słuchacza przez długi czas trzymał! Ten nayprzód piękną przemowę na pochwałę tuteyſzey Stolicy powiedział, a potym ofiarował ſwoię usługę wſzyſtkim, że co mu ktokolwiek rozkaże, o co się go kto popyta, nie pomyśliwſzy, na to wierſzami odpowie. I iak się pięknie w ſwoiey obietnicy zyścił! Zaczepił go nayprzód ieden mówiąc: iako się zemścił Samſon okrucieńſtwa ſobie wyrządzonego, nad Filiſtyńczykami? i zaraz zaczął, i rod i cnotę ſyna Manuego, i iego przypadki, utarczki, i zwycięſtwa,

to w

to w Askalonie, to w Etanie, to w Gazie, to zdrady Dalili, to na reſzcie więzienie, kaydany, oczu wyłupienie, opiſywać, i nie skończył, aż opiſawſzy piękny gmach na słupach, pokazał, gdzie siebie, i nieprzyiacioł w rozwalinach wielkiego budynku pogrzebł. Wyrwał się drugi, i o Kurcyuſza odwadze; trzeci, o Horacyuſza iednookiego męſtwie: inny o Mucyuſza Scewoli, inny o Koryolana miłości ku Oyczyźnie słuchać żądał; i na wſzyſtkie pytania każdemu z oſobna dokładnie i gładko odpowiedział. Potym ten o Puńskiey woynie, ten o Jugurtyńskiey, ten o Kannenskiey śpiewania dopominał się: i zaraz, i mieyſca, i obozy, i bronie, i Wodzów, i bitwę, i iednych klęskę, a drugich wygraną kſztałtnie odmalował. Na koniec inny: iak się perły łowią? drugi: iak się cukier robi? inny: iak się pokarm w człowieku w krew obraca? zapytał się: aż zaraz i Morza Perskie, i Mexykańskie, i wyſpy różne: Bakren, Katiſe, Ceilan; i nurków dzielność, iak się w morze ſpuſzczaią, iak oddech zatrzymuią, iak po dnie głębokości chodzą,
iak

iak małzę do skał przypoioną odrywaią, iak też czerepachy mocno zamknięte, łatwo otwieraią; iak perły wybieraią: i znowu Brazyliyskie pola, i na nich trzcin miodorodnych sieybę żniwo, prasy, młyny, i robotnice, gdzie się patoka gotuie, zastyga, czyści, i w głowy wbiia: na koniec, całe ułożenie wnętrzności górnych i dólnych, i pluca, i wątrobę, i śledzionę, i serce, i kiszki, i żołądka położenie; i iak tam pożuty, i starty na miazgę pokarm wpada, i iak się miesza z różnemi wilgociami, i iak rozrzedzony kiśnie, burzy się, i pieni, i odmienia smak i kolor, i iak się nayprzód staie śmietanką nieiaką, potym iak się miesza z innemi sokami żołtym, i szarym, i iak się wciska w żyły mleczne, z tamtąd w naczynie osobne, które iest iak skrzynką tego serzyska, i z tamtąd zaś iak się łączy ze krwią, i z nią przechodzi przez ieden prawy worek serca, i tak pomieszany, iak się rozchodzi po całym ciele, czyszcząc się zawsze przez różne cedzidła, i rzeszota, i daiąc różnym częściom rzeskość, wzrost, i pomnożenie, i iak się to wszystko dzieie ruszaniem

niem się uſtawicznym, i gliſtowatym z góry na dół, i z dołu na górę kiſzek, i trzew ludzkich: to wſzyſtko, iedno po drugim z wielką iaſnością, łatwością, i wdziękiem odśpiewał.

Gdyby ten, mówię, do waſzego się Kraiu doſtał, gdyby się w barwę uczciwą ubrał; przy tych przymiotach, przy tym udaniu, przy tych wiadomościach, za iak wielkiego człowiekaby nieuſzedł? Jako względem niego, i ci wasi błaznowie, i wasi Mędrkowie, i wasi Nauczyciele, i wſzytka waſza mądrość i naukaby zniknęła? Nie mówię ia zaś tego albo z natrząſania, albo z pogardy waſzego Kraiu: bo wieſz iakim ieſt i twoim, i twoich ziomków przyiacielem; ale mówię raczey z dobrego ſerca, oſtrzegaiąc wás, i obiaśniaiąc, abyście wy ſami o sławę, i pożytek narodu waſzego lepiey dbali, abyście wy ſtarali się do Kraiu waſzego nauki gruntowne wprowadzić, iak iuż zaczęliście, i tak doczekali się ludzi z narodu uczonych, a nie okładali się temi biegaſami, temi ſzarapatkami, temi oſzuſtami: dla których wy u świata do tych czas sławy nie mielicie,

i uchodziliście pospolicie za ludzi bez rozumu, bez rozeznania, bez smaku, bez ostrożności, za ludzi mówię, (wybacz koć powiem) gorszych od błaznów, kiedy się im we wszystkim powodować daliście. Bo iakoż oni tego światu całemu o was mniemania uczynić nie maią, kiedy w was samych wmówią, że temu wierzycie: że z waszego narodu, nikt do niczego nic waży? że w waszym narodzie nikt do rzemiesł, nikt do nauk, nikt do pióra, nikt do rady, nikt do sprawy nie sposobny? że iuż was samych omamią, że się iuż nie ludźmi, ale bydlętami być mniemacie? Patrzcie! co to za wstyd, co za hańba narodu waszego? i ieżeli ty masz cokolwiek rozumu, to się obacz w tym: albo pluń mi w oczy, ieżeli nie prawdę mówię. A żebym zaś na tym skończył, na czymem zaczął, ponawiam, com powiedział: że ia nie szacuię ani błazgonów powszechnych i mieyskich, ani dworskich i osobliwych: z tym wszystkim gdyby się między iednemi i drugiemi porównanie uczynić miało; z pierwszych iakiżkolwiek pożytek dla Rzeczypospolitey

litey mogłby się wydobyć, z drugich zaś nie tylko pożytku żadnego, ale owszem szkoda i zaraza. Bo pierwszych choć jest podłe rzemiesło, służy iednak do rozrywki niewinney pospólstwu; bo iako Szlachcie, i uczciwszym obywatelom zwierzchność porządna opatruie uczciwe uciechy, i zabawy: tak też drobnieyszemu ludowi powinna wynaleść, albo dopuścić iaki rodzay rozweselenia, i przepędzenia czasu przestanku pracy, raczey na iakiey grze, widoku, lub krotofili niewinney, niżeli na piiatyce, i karczemney biesiadzie, gdzie się swary, bitwy, i niezliczone występki mnożą. Przeto pierwszych blazgonów stan, i rzemiesło bywa od urzędów powszechnych nie tylko cierpiane, ale i pozwolone: drugich zaś błaznów, i zwodzicielów uczciwych ludzi po domach, ani żadne prawa, ani pożytek, ani pozór, ani zdrowy rozum nie broni, ani osłania.

